

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Boleswski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
i dni świątecznych.

Rekopisma
nadawane Redakcyi nie zwraca się i niebezpieczeństwo
błądów.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Prusach
niemieckich i w Austrii 9 marek 15 fen., w Hol-
landii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, Danii,
Francji, Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tytuł na-
szego agentury, za którego pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przysłać ogłoszenia do Ekspo-
dycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza pięciogłowego 15 fen. —
Reklamy od wiersza pięciogłowego 30 fen. (inclusive
drukowania).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Brendler*, Ulica Senatorska 1. 22. —
W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 81. — W Hamburgu, *Frankfurte* n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Deube & Comp.*
W Wroławiu *M. Deube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 13 listopada.

Z Pesztu piszą „ze strony wiarogodnej” do „Polit. Correspondenz”, iż w łonie delegacji węgierskiej robią gorliwe przygotowania, aby zażądać od hrabiego Kalnoky’ego jasnych i stanowczych rekwizytów w tym kierunku, iż rozwój wypadków w Bułgarii nie prowadzi do polityki ekspansyjnej lub wyłącznego wpływu Rosyi. Utrzymują — pisze dalej korespondent prytoczoności dzien-
nika — iż minister złoży oświadczenie natchnione du-
chem pokojowym i następnie postawi kwestyą zaufania. Delegaci węgierscy mają widocznie na oku i tę także ewentualność, i zastanawiają się nad tem, jakie wypadnie im zająć stanowisko w obec podobnej ewentualności. Pe-
wien bardzo wpływowy delegat poruszył w tym kierunku konferencyi wszystkich członków partii rządowej, na którejby nastąpiła wymiana myśli i zapatrywań na ze-
wnętrzną politykę wspólnego rządu i na której określi-
liby stanowisko, jakie ma zająć delegacja węgierska podczas rozpraw nad zagranicznym położeniem. Poza
kołami delegacji nie przypuszczają stanowczo, jakoby
mogło przyjść do przesilenia ministeryjnego. Zaznaczają
mianowicie, iż już dla tego samego nie posuną się rzeczy
tak daleko, że wszystkim z osobna a specjalnie delega-
cyi węgierskiej jest zbyt wiadomem i jasnem, iż łatwiej
krytykować politykę rządu, niż nią sterować. Tylko
w takim razie — tak kończy korespondent — gdyby
Rosya posunęła się w Bułgarii do czynów zbyt gwałto-
wnych, mogłoby nastąpić bardzo poważne wzburzenie
opinii publicznej w Węgrzech, a delegacja węgierska
widziałaby się zniewolona do stanowczego oporu przeciw
dalejszemu ciągłowi dotychczasowej polityki wspólnego
rządu.

Jak już pisaliśmy wczoraj, na dzisiejszem posiedze-
niu delegacyi ma hr. Kalnoky odpowiedzieć na rozmaite
interpelacye w kwestyi zagranicznej. Z odpowiedzi tej
wykaże się, o ile prawdziwą jest pogłoska, o której
z Londynu telegrafują do wiedeńskiej „Presse”, t. j. że
hr. Kalnoky miał zapewnić ambasadora angielskiego
w Wiedniu, iż Austrya będzie uważała okupacyę Bułga-
ryi za casus belli. Ciekawe także co z Berlina piszą do
„Standarda” w kwestyi rzekomego porozumienia się mię-
dzy Anglią a Austryą w sprawie bułgarskiej. Otóż
Niemcy mają z zadowoleniem patrzeć na to porozumie-
nie jako na najlepszy sposób powstrzymania Rosyi w jej
dalszym pochodzie. Niemcy mają dalej dać dowód, że
nie stoją po stronie Rosyi. Również poczyni rząd nie-
miecki starania, ażeby nakłonić Włochy do przystąpienia
do angielsko-austriackiego przymierza a przynajmniej do
biernego zachowania się w sprawie wschodniej.

Pisaliśmy wczoraj pod rubryką „Ostatnich telegra-
mów”, że rencyja wysłała drogą telegraficzną do króla
duńskiego prośbę, aby zniewolił księcia Waldemara do
objęcia tronu. Jak dotychczas, nie odpowiadał jeszcze
król Krystyan i zapewne nie będzie się tak długo ocią-
gał z tą odpowiedzią, jak ze swoim sądem w sprawie
napadu na Pendżeb, którego do tej chwili jeszcze nie
wydał. Tymczasem kandydatura księcia Waldemara nie
znajduje prawie nigdzie poparcia. Według koresponden-
cyi londyńskiej zamieszczonęj w „Indépendance Belge”
miał rosyjski ambasador w Londynie wyrazić powątpie-
wanie, czy książę Waldemar przyjmie wybór i to ze
względem na katolicką religiję swęj żony, księżniczki Or-
leañskiej. Jeszcze dobitniej miała się wyrazić, jak pisze
„Pall Mall Gazette”, pani Nowikow, znana Egerya Glad-
stona. Redakcyja pomienionej gazety zapytała się pani

Nowikow o jej zdanie w sprawie wyboru księcia Walde-
mara duńskiego i odebrała na swoje pytanie następującą
odповідź:

Co powiedzieliby Rosyanie, gdyby ks. Waldemar za-
siadł na tronie bułgarskim?

Książę Waldemar, odrzekła pani Nowikow, jest
szwagrem naszego cara, ale można być czynim szwagrem,
a mimo tego nie mieć z nim nic wspólnego.

A więc wybór księcia natrafiliby w Petersburgu na
opór?

O tem nic nie wiem — ale według mnie byłoby to
wielkim nieszczęściem, gdyby ks. Waldemar osiadł na
tronie i to ze względu na żonę.

Cóż mają Rosyanie do zarzucenia księżnej Waldema-
rowej?

Przeciwko jej osobie nie ma żadnego zarzutu, ale
tylko przeciwko jej religii. Księżniczka jest katoliczką,
a więc propagowałaby Jezuitów po całej Bułgarii. Nic
zaś nie mogłoby większej szkody przynieść sprawie sło-
wiańskiej, jak zatrucie i tej rasy słowiańskiej przez
katolicką propagandę, która już w Bośni i Hercegowinie
wiele narobiła złego.

Dodajmy do powyższego jeszcze i to, że i prasa
berlińska nie innego jest zdania. Skoro bowiem roze-
szła się wiadomość, że sobranie wybrało księcia Walde-
mara, natychmiast dzienniki berlińskie zwróciły uwagę
na to, że księżna Waldemarowa, pochodząca z domu
Orleañskiego, „znanego ze sympatyj dla ultramontanów
i Polaków”, starałaby się o rozszerzenie katolicyzmu w
Bułgarii.

Przeciwko kandydaturze księcia Waldemara oświad-
cza się także duński dziennik „Avisen”, ale z innych
powodów. Przyjął wybór, który sobranie zaproponowało
księciu Waldemarowi — tak odzywa się „Avisen”, jest
to niżej godności duńskiego syna królewskiego. Stano-
wisko rosyjsko-tureckiego wasala i stanowisko gubernato-
ra sultańskiego we wschodniej Rumelii nie znieci za-
danie księcia duńskiego. Nie wiele też uroku dla brata
carowej rosyjskiej i brata króla greckiego miałaby ko-
rona zjednoczonych Bułgarii, gdyby w ogólności na zje-
dnoczenie zgodziły się mocarstwa a co jest nieprawdo-
podobnem. Właśnie te stosunki rodzinne — tak koń-
czy pomieniony dziennik — w najwyższym stopniu utru-
dniałyby stanowisko księcia Waldemara a nawet wkrótce
uniemożliwiły.

Któż więc będzie kandydatem rosyjskim?

„Deutsche „Petersb. Ztg.” dowiaduje się z dobrze
poinformowanego źródła, że wszystkie dotychczasowe do-
niesienia o stanowczym kandydacie do tronu bułgarskiego
są częścią nieprawdziwą, częścią się nie potwierdzają,
ponieważ rozbiły się odośne rokowania. Jedynym kan-
dydatem rosyjskim, na którego zgodziłyby się z pewno-
ścią mocarstwa, byłby Mikołaj, książę Mingrelii. Dzien-
nik powyższy nadmienia jeszcze, że wiele zresztą upły-
nie czasu, zanim w Bułgarii nastaną takie stosunki,
ażeby mógł być tam wybrany sympatyczny dla Rosyi
kandydat.

„Polit. Correspondenz” donosi zaś, że rosyjski ga-
binet nie zrobił dotychczas o mocarstw żadnego kroku,
ażeby zjednać je dla kandydatury księcia Mingrelii. W
przypuszczeniu jednakowem, że książę Waldemar nie
przyjmie wyboru, wystosowałaby rosyjski do bawia-
cego chwilowo na Kaukazie księcia Mingrelii zapytanie,
czy zgadza się na to, ażeby zaproponowano jego kan-
dydaturę, skoro ta kwestya wejdzie na porządek dzienny.

Jak piszą z Niczu, nie tak kwestya bułgarska jak
stosunek Bułgarii do Serbii będzie wkrótce przedmiotem

obrad w skupczynie serbskiej. Oto deputowany opo-
zycyjny Tauszanowicz wniósł w skupczynie serbskiej na-
stępującą interpelacyę do prezesa ministrów: 1) Jakie
zmiany zaszyły od rewolucyi w Filipopolu w stosunkach
Bułgarii do Serbii, któreby skłoniły mogły rząd do przy-
jaznych stosunków z Bułgarią? 2) Czy Serbia dziś je-
szcze pozostaje na stanowisku traktatu berlińskiego co
do równowagi na półwyspie bałkańskim, jak przed woj-
ną? 3) Jeżeli rząd zmienił swoje stanowisko, okupione
tak drogiemi ofiarami w czasie wojny, czemu chce uspra-
wiedliwić zmianę swego zdania? 4) Jakie stanowisko za-
mierza rząd zająć, jeśli Rosya odzyska dawny swój
wpływ w Bułgarii? 5) Czy rząd mniema, że ugoda, za-
wartą z tymczasowym rządem bułgarskim, respektować
będzie późniejszy stały rząd bułgarski?

Franasowicz miał zaraz w dniu następnym odpo-
wiedzieć na tę interpelacyę.

Rząd serbski mianował prefekta z Negotina Angieli-
cza i przyzenta białogrodzkiego sądu miejskiego Chri-
sticza komisarzami do narad z Bułgarią w celu uregu-
lowania kwestyi Bregowy.

Następą zmarłego pana Pawła Bert w Anamie
i Tonkinie ma być pan Lanessan albo Rouvier.

Z prasy rosyjskiej.

II. „Nowoje Wremia”.

Wczoraj na tem samem miejscu zamieszciliśmy w
streszczeniu wystąpienie oficjalnego „Dniwnika Warszaw-
skiego” przeciw Polakom w ogóle, polskiej publicystyce,
pismu naszemu w szczególności.

Odpowiedzieliśmy na ową wycieczkę, co nam się
na nią odpowiedzieć wydało rzeczą stosowną a co, jak
nam się zdaje, przenosi zarzut n i e o g i c z n o ś c i, uczy-
niony argumentacyi naszej, raczej do obozu naszych
przeciwników.

Na dzisiaj przychodzi nam się rozmówić z wymie-
rzoną na ten raz wyłącznie przeciw „Dziennikowi Po-
znańskiemu” artykułem „Nowoje Wremia” petersburg-
skiego.

Wystąpienie petersburgskiego pisma ma dla nas z
wielu względów nierównie więcej wagi, aniżeli organu
rosyjskiego w Warszawie „Dniwnik Warszawski”, jako
urzędowy, odzywa się po ukazie, nienawidzi po ukazie i
kocha po ukazie, jest nieszczerze i zresztą brzmieniem
echem skazówek i dążeń panującego systemu, który nas
gnębi i przesładuje.

Inaczej „Nowoje Wremia”. Jakkolwiek o pismach
wychodzących gdziekolwiek bądź w obrębie panowania
rosyjskiego nie można mówić, aby były zupełnie swobo-
dnymi w objawach swych uczuć i dążeń, aby były zup-
nie niezależnymi we wszystkich, co wypowiadają i
chcą wypowiedzieć, należy przeciw przyznać, że orga-
nowi wychodzącemu w Petersburgu wolno mówić
nigco więcej, aniżeli pismu wychodzącemu w Warszawie;
nieleży dalej pamiętać również, że cokolwiek bądź p. Su-
worinowi wolno do redagowanego przezeń dziennika wno-
sić nierównie większą doko swobody indywidualnej, ani-
żeli jakiemu tam redaktorowi „Dniwnika Warszawskie-
go”; że „Nowoje Wremia” jest przeciw jakim takim
wyrazem opinii publicznej rosyjskiej, że wreszcie organ
ten zajął stanowisko, które dopuszcza możność zamiany
zdań i słów między nami a nim i jego społecznością.
Wszystko to razem staje nam się powodem, że zwraca-

tę, że z niewiastami mało dotąd przestawał, miał o
nich nieszczerze wyobrażenie i nieraz mawiał, że u nich
długie włosy, ale rozum krótki. Kto wie zatem, czy i ta
wszystkiego nie popsuje...

Ale trudna rada! Skoro kość była już rzucona i
zdał się na jej łaskę, należało tedy czynić, czego od niego
żądała.

Uspakajało go tylko to, że ta, w której ręce skła-
dał swoje losy, była w rzeczy samej ową Tereską, którą
poznał ongi w opactwie. Co do tego nie mógł się już
ludzi po ostatniej z nią rozmowie. Wszak słyszał jej
głos, czuł jej energię i znów „słoniem” nazwała. Z
taką łatwiej niż z mężczyzną mógł się puścić na najnie-
bezpieczniejsze przedsięwzięcie.

Tu, o kilka set mil od Melsztyna, przestał jej się
bać, bo przecie nie było tu komesa, na którego ona za-
stawiała sidła. Im dłużej o niej myślał, tem więcej z
nią się godził, gdyż przypomniał sobie także, jak dzielnie
zachowywała się w więzieniu Husa, którego chciała uwol-
nić z rąk jego oprawców.

Jakim cudem się tu dostała, o to postanowił ją pó-
źniej szczegółowo wypytać, teraz zaś należało wykonać
plan ucieczki.

Ciemno było że oko wykół, gdy najmocniejszą klacz
na uddzie prowadząc, zbliżał się do jurty. Na stepie
było cicho. Tylko gdzieś z łożyn wzdłuż rzeki rosnących,
dotatywały pierwsze akordy słowika, który często ury-
wając dopiero głosu „próbował”. Ten jednak prędko u-
milkł, poczem step zupełnie ogłuchł. Światła nie było
także nigdzie widać. Młoda trawa ugięła się pod no-
gami idących cicho szeleszcząc, ale ledwie przeszli, na-
zad powstawała. Pietrasz stanął przed akacyą, która
na jakie sto kroków od jurty rosła, przywiązał do niej
klacz, i odtąd jak gad zaczął się na brzuchu czołgać.
Nie widział jeszcze jurty, gdy usłyszał ciche klaskanie
w dłonie. Serce gwałtownie mu uderzyło, a bójka od-
dech zaparła. Ktoby to był? Za chwilę znów ktoś
klaskał, tym razem głośniejsze. Ponieważ psy nie szcze-
kały, więc nie mógł to być nikt inny, jeno ta, która mu
tu przysłała kazała. Skoczył więc i przy jurcie stanął.
Mimo grubych ciemności ujrzał przed sobą postać nie-
wieścica.

— To wy? zapytał.

— Jużem myślała, stary osle, że czekać tu będę na
ciebie do dnia sądnego! — rzekła tarczę mu podając.

my baczną uwagę na odzywające się pod naszym adre-
sem artykuły „Nowoje Wremia”, że je poddajemy wła-
snemu naszemu i naszej społeczności zastanowieniu.

Z tej przyczyny zamieszczamy poniżej dosłownie
nowy artykuł „Nowoje Wremia” przeciw „Dziennikowi
Poznańskiemu” według wiernego a dosłownego przekładu.

Przytaczamy artykuł petersburgskiego organu w
całej jego rozciągłości, aby dać czytelnikom naszym wy-
obrażenie o sposobie, w jaki prasa rosyjska z nami po-
lemizuje, aby jej samęj złożył najzupełniejszą ręką, iż
że w polemice naszej z nią chcemy się posługiwać dobrą
wiarą, nie zatajać, nie przeinaczać ani jednego słowa z
jej zwracającej się przeciw nam argumentacyi.

Na nieszczęście, przekonywa nas powyższy właśnie
artykuł „Nowoje Wremia”, że choćby nawet ze wzglę-
dnie najrozumniejszych jeszcze dzienników rosyjskich, nie
możemy liczyć pod tym względem na wzajemność, że
przymiot tego co się nazywa dobrą wiarą, jest im
zupełnie obcy w rozmowie czy polemice, jaką z nami
prowadzą.

Dawniej już, ilekroć odzywaliśmy się do „Nowoje
Wremeni”, kończyliśmy mowę naszą doń inwokacyą:

„Prosimy o odpowiedź, byle tylko bez sofizmów
i bez wykrętów!”

Powyższy artykuł dostarcza nam przekonywającego
dowodu, jak mylną okazuje się ta nasza słusna preten-
sya, jak zawodną nadzieję, że organ rosyjski kiedybądź
zechce ją uwzględnić.

Rozpoczynając rozmowę z p. Suworinem, odbierając
jego odpowiedzi mieliśmy, szczerze wyznajemy, nadzieję,
że albo o związany względami cenzuralnymi i przymusem
ciążącym na prasie rosyjskiej ze strony rządowej, odpo-
wie na naszą wyraźną i prostą argumentacyą wymownem,
rozumiałem dla nas milczeniem, albo też, że zabiera-
jąc głos, zechce traktować dotkniętą przez nas materję
na serio i poważnie.

Tymczasem ani jedno, ani drugie, ale właśnie to,
o co wyraźnie prosiliśmy, aby nie było, sofizmy i
wykręty, dodajmy, nie najlepszego rodzaju, nie naj-
wytworniejszego smaku.

Przykra i wstrętna rzecz, jeżeli ludzie, z którymi
rozpoczynamy rozmowę na serio, a którzy sobie nadają
pozory, jakoby ją poważnie, bo o poważnych sprawach,
prowadzić chcieli, uciekają się następnie do dziecinnej
gry w ciuciubabkę.

Pan Suworin nadaje sobie istotnie pozory, jak gdyby
spadł z nieba na nasz biedny pałódzi ziemski, jak gdyby
nie wiedział, co się na nim od wieków między nami a
Rosyą wydarzyło, co się dzieje dotąd.

Zalamuje ręce nad niepoprawnością Polaków, wstrętny-
ch z niewiadomych jakich przyczyn pędzić w objęcia
wszechsłowiańskości pod egidą Rosyi, poczytuje za objaw
fraszowości i deklamacyjności, gdy Polacy domagają się
tego, co odmawiać jakimubądź narodowi uchodzi za
ohydne barbarzyństwo ze stanowiska pojęć najelemen-
tarniejszej cywilizacyi; zapytuje z udanem zadziwieniem,
„co to się należy właściwie Polakom?”

Mówmy na serio, z dobrą wiarą, znowu: „bez wy-
krętów i sofizmów.”

„Wolno p. Suworinowi i „Nowemu Wremieni” być
rzecznikiem i organem naszej nastawiającej się zagłady, do
spółki z całym zastępem Katków, Tołstojów, Pobiedo-
noscewów i innych pracujących w Rosyi bezwiednie
czy świadomie „pour le roi de Prusse” poli-
tyków.

Nie jesteśmy w stanie zabronić mu praktykowania
tak istic słowiańskiej polityki, ale w takim razie niech

— Bierz! i chodźmy, by w innych jurtach nie pobudzi-
ło się przypadkiem nasienie pogania.

— Tamte stoją daleko, ale w tej...

— O tych, co tu śpią, bądź spokojny... Takem o
nich pomyślała, że może się obudzą dopiero na sądzie o-
statecznym. A koi jest?

— Jest tam, przywiązany.

— Chodźmy!

Cicho, jak rysie, gdy nocą na łowy się wybierają,
zbliżyli się do akacyi. Nim jednak Pietrasz, konia od-
wiązał, zwrócił się jeszcze do swojej towarzyszki i za-
pytał:

— A pierścień?

— Jest, lecz dostaniesz go dopiero za dnia, bom go
schowała, aby nie zginał. Siadaj!

Pietrasz jednym susem skoczył na konia, poczem
ona z nim siadła i jak wszystkie niewiasty ówczesne
za szyję go objęła.

— Dobrze wam?

— Doskonale! Jedź!

Pietrasz uderzył klacz ostrogami, w które się tego
dnia zaoparzył. Klacz była nie bardzo rosła, lecz silna,
jak w ogóle wszystkie konie na tych stepach urodzone;
z początku szła też bardzo dobrze, wszelako niebawem
podwójny ciężar zaczął jej dolegać. Wiszur był nie-
zmienne kociasty, towarzyszyka zaś jego wazyła najmniej
tyle co on, jeżeli nie więcej. Gdy do rzeki dojechali,
nad którą leżała ławica grząskiego piasku, klacz zaczęła
sapać i tylko z największym wysiłkiem brnęła przez pia-
sek. Wiszur ją zatrzymał.

— Co robisz? — spytała go niewiasta?

— Muszę zsiść, bo inaczej kobyła padnie. Wy
trzymajcie tylko mocno tarczę, żeby nie utonęła, a ja
przeprawię się po tatarsku. Dobrze, że od tych skur-
czybików człek choć tyle skorzystał. Wprawdzie na
kapiel jeszcze za wcześnie, bo woda bardzo zimna, ale
co robić, wiele ten czyni kto musi. Posłuchajmy, czy
kto nie pędzi.

Słuchali. Kto jurt było cicho i ciemno; pies ni-
gdzie nie zaszczekał, a i słowik w łożynie umilkł. Wszy-
stko więc wskazywało, że ucieczka się powiodła. Teraz
należało z czasu skorzystać i co prędzej na drugi brzeg
się przeprawić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 260.)

Spojrzał na nią. Była to niewiasta młoda, ledwie
dwadziestokilkuletnia, nie brzydka, choć surowego obli-
cza, i niezmiernie do owęj Tereski podobna, której obraz
prześladował go i straszyl od sześciu lat. Mówiła także
dziwnie, niby po niemiecku a niby po polsku. Czyżby
to więc była ta sama? Zaprzysiądź by tego nie mógł,
bo ją strój zmieniał, zresztą tak mu teraz zaczęło szu-
mieć w uszach i tak wszystko w koło tańcowało, że nie
był w stanie ani trzeźwo myśleć, ani jasno widzieć. Aby
wybrnąć z ciężkiego położenia, chciał coś przemówić,
lecz ona ruchem energicznym kazała mu bezzwłocznie
wyjść z jurty i sama za zasłoną zniknęła.

Pietrasz uradowany popędził do stada i tegoż dnia
nikt go już nie widział. Jak się cieszył i jak Bogu go-
rago dziękował, tego ani żaden język nie wysłowi, ani
żadne pióro nie opíše. Znalazł więc istotę, która przy-
rzekła mu dopomódz, a czy to była dzika Tereska, czy
jaka inna, mało go obchodziło. Widocznie święty Piotr
ją tu sprowadził, by poratowała jego ulubieńca. Zresztą
w owym wieku pełnym przgód i awantur, ludzie spo-
tykali się nieraz w ciągu jednego roku na dwóch prze-
ciwnych krańcach ziemi i nikogo to nie dziwiło, ponie-
waż wierzone nie tylko we wszechmoc Boga, lecz także
w potęgę złego ducha!

Mięło dni kilka bez ważniejszego zdarzenia, wre-
szcie raz nad wieczorem żona Alego dała mu tajemny
znak ręką, żeby za nią wszedł do jurty. Ali wraz z nie-
wolicami był o tej godzinie na stepie. Gdy przed nią
stanął, położyła mu palec na usta i rzekła cichym
głosem:

— Jutro przed północą bądź gotów! Nim kogut
pierwszy raz zapieje, zbliż się tu, do jurty, będę już
miała wszystko, czego potrzebujesz... Pamiętaj tylko
trzymać w pogotowiu siwą kobyłę... Nim świtać zacznie
będziemy daleko za rzeką. Żebyś mi się tylko nie bał,
boby ci łeb roztrząskała!

— Więc i wy chcecie ze mną uciekać? — zapytał
zdziwiony.

— Patrzcie na tego słonia! Jemu się zdaje, że ja
to robię dla jego pięknego nosa. Przecie mówiłam ci,
bałwanie, że między tem tu plugastwem żyć mi nie po-
dobna.

— Bardzo dobrze, lecz jak wy to wszystko zro-
bicie?

— To już moja rzecz! Wiedz, że łatwiej można u-
strzedz, by z niski płchami napowinionej ani jedna nie
wyskoczyła, niż żeby baba nie postawiła na swoim, gdy
jej się czego zachce. Pamiętaj tylko o tem, com ci po-
wiedziała, a o resztę nie pytaj.

— A pierścień będzie?

— Będzie — odpowiedziała — chyba że ja wpi-
erw zginię!

— Na litość boską nie róbcie tego głupstwa! O tem
jeszcze czas będzie myśleć.

— Wracał teraz do koni i nakarm dobrze siwą
kobyłę.

— Idę, idę, a was niech tu pan Bóg strzeże — od-
rzekł.

Wiszur wybiegł na step i nie obejrawszy się ani
raz, udał się prosto do stada.

Resztę dnia, noc i cały dzień następny spędził w
bezuстанnej gorączce, która go trawiła. Nie mógł ani
spać, ani jeść, usta miał spalone, język suchy, co chwila
pił wodę a pragnienia nie mógł ugasić, w żyłach coś go
szarpało, nogi ugięły mu się w kolanach, nawet serce
biło mu niespokojnie.

Odkąd żył, nie pamiętał takiego rozstroju. Ale bo
też odkąd żył, nie był w takich opałach. Uderzyć bo-
jem wstępnym, aby zwyciężyć lub zginąć, byłoby dlań
drobnostką, boć od dziecka był do tego przyzwyczajony,
ale robić wyprawę po nocy jak złodziej i robić ją tak,
żeby koniecznie życie ocalić, było dla niego czemś tak
niezwykłym i trudnem, że nie wiedział, jak z tego wy-
brnie.

W wysokim stopniu i to go także niepokoiło, że
wszystkiem kierowała białogłowa. Wiszur może dla

też nie mówi o jakimś zjednoczeniu słowiańskim i niech nie ma do Polaków pretensji, aby w objęcia jego spieszyli.

Taka jedność słowiańska nie jest jednością słowiańską, ale absorbcją całej Słowiańszczyzny na rzecz niwelatorstwa wszechrosyjskiego, konfiskacją ducha i ciała słowiańskiego na rzecz bezwzględnej rusyfikacji, pośród której miejsca dla niczego słowiańskiego być nie może.

Tego to właśnie boją się, jak tylokrotnie powiedzieliśmy, wszystkie narody słowiańskie, które doszły do jakiegobądź własnego rozwoju historycznego i miały czas zaczerpnąć świeżego powietrza; tego boją się Bułgarowie, tego boją się, niechaj Rosja będzie przekonana, mimo wszelkich deklaracji młodocześnie i Czesi, skroby się oko w oko spotkali z systemem rosyjskim, jaki panuje w Polsce.

A otóż też w tym główna przeszkoda, dla czego taka, jaką jest, nie może ani marzyć o zjednoczeniu słowiańskim, dla czegoby jej jaśniejsi i uczciwiej patrzący publicyści, zamiast się bawić w ciuciubabkę, powinni raczej otwarcie powiedzieć, że droga despotycznego niwelatorstwa, ucisku politycznego i narodowego do pożądanego celu nie prowadzi a że zaiste nie Polacy Rosję na podobną drogę wprowadzili.

Rozumie nam teraz pan Suworin, pytamy, nie wiadomo już doprawdy nam, po który raz?...

Przypuszczamy, że sam jest człowiekiem światłym, znajdującym się na wysokości pojęć cywilizacyjnych i humanitarnych, że mu nie są obce zdobycze humanitarne, moralne, cywilizacyjne naszej epoki.

Pyta, co się należy Polakom. Niechaj sobie jako człowiek światły, jeżeli jest równocześnie człowiekiem dobrej wiary, odpowie, czy im, narodowi słowiańskiemu ze strony rządu rzekomo słowiańskiego należy, aby im było odebrane prawo posługiwania się własnym językiem w szkole, sądzie i urzędzie; aby kraj ich był zalany istną powodzią nasłanego zkadąd czynownictwa rosyjskiego, kiedy wszystko, co polskie usuwane za Urals i nad Wołgę; aby ciężła na nich obelżyła i zdziercza kontrybucja; aby na całym obszarze kraju było im odebrane służące obcom i niesłowiańskim przybyzom prawo nabywania własności ziemskiej; aby w imię wszechbawności prawosławia, mordowano i wysyłano na wygnanie unitów trwających w wierze, jaka (nie mówimy i naczęj w wieku cywilizacji i tolerancji religijnej) im się podoba?

O, bez wątpienia, ze stanowiska naszego należy się nam wszystko, co się należy każdemu narodowi cywilizacji europejskiej.

Ale na tymczasem niechajby przynajmniej pan Suworin przy szczycie dobrej wiary zechciał sobie powiedzieć, co nam się z jego własnego stanowiska nie należy a co się przeciw ze strony jego rządu nieprzerwanie przeciw nam praktykuje.

A niechaj „wykręt” i „sofizm” powiedzą znów może, że Polacy, że my, „Dziennik Poznański”, występują tu z „frazesami” bardzo właściwymi w prywatnym życiu, że „odwracają uwagę od teraźniejszego, najbliższego zadania stosunków słowiańskich.”

Pokaże przyszłość, kto „frazesowiczami”, kto „deklamatorami”, czy Polacy powiadający w imię własnej krzywdy Rosyjanom: Wy się źle bawicie, czy też sofizm i wykręt rosyjskiej publicystyki, która zamykając po prostu oczy, nie widzi, że się praktyki jej na własnym swem ciecie nie obawia, że się rzuca w objęcia organizmu, który mogąc być dla niej w zmienionych warunkach nadzieją, jest dla niej przy swych lewiatanowych praktykach i apetytach tylko grozą i postrachem.

Głos „Nowego Wremieni.”

Przytaczamy tu w dosłownym przekładzie artykuł „Nowego Wremieni”, o którym wyżej mówimy.

Bzmi on: „Wypadek sporu polsko - czeskiego o stosunkach jednej i drugiej strony do Rosji, jak się pokazuje, nie zakończył się jeszcze. Kwestya to widocznie zbyt ważna dla przyszłych losów Słowian, ażeby można było pozostawić ją nierozstrzygniętą, ale tak zarazem i trudna, że jednomyślne rozwiązanie jej nie daje się dziś przewidzieć.

„Główne dowody jednej strony i drugiej, — i przychylnie dla Rosji, i wrogie dla niej, — znane są dostatecznie, i trudno co tu nowego powiedzieć, zwłaszcza z polskiej strony. Niechno Czesi wskazują na swoje położenie odosobnione i najniebezpieczniejsze w całej Słowiańszczyźnie, a w razie potrzeby wymagające od Rosji potężnego, chociażby moralnego poparcia, — z obozu przeciwnego zaraz gotowy jest zarzut: czyż Rosja oka-

Wspomnienie z wycieczki do Słobody Rungurskiej.

(Podróż ze Lwowa do Kołomyi.)

Po parowach kraj się zboczył;
Wielkim łukiem, czy półkołem
Dniestr ku morzu się zatoczył.

(N. U.) Z naszym do Lwowa przyjazdem jesienne niebo przybrało jasną szatę, a piękna i nieustanna pogoda sprzyjała towarzyskiemu poćmieniu, zebranych ze wszech stron Polski techników. Po suniennem wypełnieniu wszystkich teoretycznych zadań, jakie II zjazd do rozjaśnienia na porządku dziennym postawił, dzień 7-go października i następny poświęcony był praktyce tej rozległej nauki, podejmując wycieczkę do rungurskiej Słobody, owę Pensylwanii galicyjskiej, krainy bogatej, gdzie obok mleka i miodu w pięknej harmonii obficie źródła nafty wytryskują.

Około południa w dzień naznaczony zebrało nas się na głównym dworcu lwowskiej kolei z górą 100 wesołych i miłych towarzyszy, należących do jednej i tej samej technicznej chorągwi pod przewodnictwem zacnego prezesa towarzystwa politechnicznego p. Napoleona Kovatsa. Upreżmione zarządu kolei Lwów-Czerniowiec i kolegów tą rozległą siecią komunikacyjną kierujących, dozwoliła nam zająć wygodne miejsca w wagonach dla uczestników wycieczki przeznaczonych i rozgościć się w nich jak we własnym domu.

Mingliśmy ostatnie domy lwiego grodu, schylamy czoło na widok znikających nam z oczu katedry ś. Jura, Wysokiego zamku i kopca Unii, jedziemy w głąb Czerwonej Rusi i zwracamy się w nieznaną nam, tylko myślą odgadniętą i sercem ukochaną stronę Pokucia i Podola — dalej jeszcze w kierunku stepów i wschodnich kresów. Zrazu szlak kolejowy wspina się w górę i w niedalekiej odległości za Lwowem dosięga szczytu, z któ-

żała kiedy wam pomóc? Niechno Czesi uznają szczerze rosyjski za najstrożniejszy i najmocniejszy w Słowiańszczyźnie członka, — na to wygłasza się zarzut z przypomnieniem czeskiej oświaty z czasów zamierzonych (że się pomija już polską) w przeciwstawieniu ze świeżą rosyjską.

„Gdy Czesi napomkną, że przecież Rosja nie im złego nie wyrządziła, — zacóż tedy ma być nienawidzoną w obec zespolenia się z Polakami? — na to Polacy odpowiadają, iż od Czechów nie wymagają wcale nienawiści do Rosji, — jeżeli ta ostatnia tak już miłą jest sercu czeskiemu, — pragną tylko, ażeby Czesi zawsze pamiętali o stosunku Rosji do Polski i mieli go na uwadze w stosunkach czesko-rosyjskich. Słowem — istny chaos niedomówień, wyrzutów i mów namiętnych, ale niegrzeszących zbytkiem konsekwencji.

„Na odsiecz, jak zawsze, w części zjawia się nadto polityka, w której wypadki historyczne, wszystkim wiadome, a wywołane przez logikę dziejów i przez okoliczności, wystawiane są, jako argumenta w dziedzinie obecnych, a nawet przyszłych stosunków rosyjsko-słowiańskich. Ma się rozumieć, że z taką metodą spierania się dojdzie niepodobna do żadnych wniosków dodatnich. My nie przeciw Rosji i Rosyjanom nie mamy, twierdzą Polacy, — znany przytaczając tu wiersz Mickiewicza, za treść mający „okowy”, — tylko niech Rosja odda nam „co się należy”. „My nie możemy całować biczującej nas ręki, nie zrzekając się godności własnej i praw ludzkich”. Takimi to frazesami, bardzo właściwymi w prywatnym życiu (w którym też obowiązują sposoby wzięcia się — nawet w nieprzyjaźni — całkiem inne, aniżeli w polityce i na wojnie) odwraca się uwagę od teraźniejszego zadania stosunków ogólnosłowiańskich. Jak określić, „co się należy” Polakom: czy etnograficzne tylko granice ich narodowości, czy może Kijów i Smoleńsk z jednej strony, Poznań i Gdańsk z drugiej? No! i do czegożby wreszcie doprowadzić teoretyczne choćby rozwiązane kwestyi podobnej? Wszak ziszczenie takiego rozwiązania w rzeczywistości w każdym razie jest niemożliwe. Czyż to wszystko nie będzie warzeniem tylko wody, — stwierdzeniem, że strony, toczące spór, nie rozumieją się wzajemnie, jak w sporze czesko-polskim, gdzie strona jedna stoi na gruncie interesów praktycznych, druga trzyma się wspomnień dziejowych i teraźniejszość z ich stanowiska tłumaczy? Jakże tu przyjąć można do rzeczy poważnej, jeżeli za taką nie mamy poczytywać ukazania się przypadkowego w jakiejś gazecie czeskiej artykułu, wrogiego dla Rosji, a polską niezmiernie cieszącą publicystykę, która już gotowa w tem widzieć zwrot w czeskiej opinii publicznej (tak się zdarzyło niedawno temu z organem: „Polityka czeska”, który nieprzychylnie traktował sprawę rosyjsko-bułgarską z powodu odsłonięcia pomnika „ślawy”)? Wiadomo tymczasem, że podobne wybrki w dziennikarstwie czeskim stanowią wyjątkowe zjawisko, gdy odwrótnie ruch w kierunku zbliżenia się do Rosji ciągle wzrasta. Prócz sympatii politycznych ujawnia się i religijne zbliżenie, — pomnaża się liczba wypadków przechodzenia Czechów na łono prawosławia, uorganizowały się związki publiczne z dążnością współczucia dla Rosji, przedsiębioran jest wydawnictwo gazety, za główne mającej zadanie — poparcie sympatii dla Rosji w Czechach, na Morawach, Śląsku i śród Słowenów pod względem społecznym, ekonomicznym i religijnym.

„Wskazywać na podobne objawy — czyż to znaczy w społeczeństwie wzmacniać ferment patriotyzmu fałszywego, jak zarzuca prasie rosyjskiej jeden z polskich dzienników? Zaniechać drobnotkowego współzawodnictwa, nie dopuszczać się przesady w ocenianiu surowych wymagań chwili — znaczyć to całować biczującą rękę, jeżeli tylko ręka taka istnieje w stosunkach rosyjsko-polskich? Chyba niemożliwą na to jest żadna inna odpowiedź oprócz przeczącej.

„Nie ma potrzeby dowodzić, że jeżeli można obwiniać kogo o fałszywy, koturnowy, sobkowski patriotyzm w stosunkach międzyśłowiańskich — tedy już nie prasę rosyjską. Alboż owszem nie ona to przy każdej sposobności mówi o połączeniu się Słowian ze sobą, o zapominaniu uraz wzajemnych i współzawodnictwa w obec groźnych ewentualnych wydarzeń przyszłości? Nie zdołałyby i rosyjskie gazety usypać również całe kopce jakichkolwiek dziejowych uszczerbków narodu rosyjskiego na wzór polskich dzienników i za to wszystko żądać nasamprzód zadośćuczynienia, a przedtem ani mowy nie zagajać o przyjacielskich stosunkach wszechśłowiańskich? Ależ właśnie to wszystko byłoby warzeniem tylko wody, do jakiego zwykle schodzą wypominania polityczne, nie wypływające z gruntu rzeczywistości.

„Czeska opinia publiczna, o ile sądzić można ze sprzeczek gazet czeskich z polskimi, widocznie zwróciła się na proste ścieżki w określaniu stosunku kraju swego do Rosyan. Z pleśni archiwalnych nie wywleka ona podań o Łubuszy i wynikających ztąd praw oświaty. Liczy

rego spojrzeć można równocześnie na wschód i zachód naszej krainy, tu bowiem jest rozdział wód pędzących z jednej strony do Bałtyku z drugiej do Czarnego morza. Zegnamy więc łożyska Wisły, Sanu i Bugu a jedziemy poznajomci się z dolinami Dniestru i Prutu.

... od tych to niw, karhanu,
Aż do Bugu, aż do Sanu,
Leży czarno wyorana,
Rus czerwona, Rus bieciana!

I istotnie! powab pięknej natury, żyzność gleby a obfitość łąk i pastwisk poprzeryzanych strumykami, rzekami i licznymi jeziorami, były pętlami do ściągnięcia w te strony zawsze nasiadłej ludności, która przez całe wieki trzebiona i w niewolę dla użytku hanów tatarskich brana, w krótkim czasie zawsze w nową odradzała się się.

Dość wspomnieć, że w tych stronach leżą Zbaraż, Buczacz, Trembowla, Żurawno, Obertyn, a dalej Chocim, by sobie uprzytomnić cały nieprzerwany szereg walk, jakie się na tych bujnych łąkach toczyły. Szlak to znaczy potokiem łez i krwi, a oświetlony luną pożarów aż nadto często się powtarzających.

Tu broniliśmy całości naszych granic, tu także pierś zasłaniałmy lud od hańby i jasyru.

Tutejsza ludność nie rozbraiała się też nigdy na małe osady, lecz każdej chwili gotowa do obrony, instynktowo gromadziła się po większych siołach i slobodach, których bezpieczeństwo strzegło zwykle jakie warowne zamczysko. Do dziś dnia charakter ten slobód się utrzymał, a choć wieś są rzadkie, to są one za to rozległe i ludne.

Modrzewiowa o trzech wydętych baniach cerkiew, osłonięta rozłożystemi lipami i na biało się rysująca dwór dzisiejszego właściciela są dopełnieniem tego całkiem od naszego odmiennego krajobrazu.

U samego wstępu w te nader ciekawe strony rozsiadło się poważne zamczysko Stare Sioło, przez książąt Ostrogskich i Zasławskich pobudowane. Zburzył je Chmielnicki, odbudował w twierdzę zamienił i uzbroił książę Dominik Radziwiłł a snadź była ku temu potrzeba, bo już 1672 roku Turcy ciągnąc na obłężenie Lwowa, darmo się kuszą o jego wzięcie i tracą tu swego wodza.

się owszem z rzeczywistością, jaką ona jest, i plemienny związek pokrewieństwa z Rosją uważa za drogoskaz przyszłości.

„A jak się ukształtuje przyszłość — kończy organ p. Suworina — dla wszystkich ludów wchodzących do składu Austrii, w tej liczbie i dla Polaków (że już o ich rodakach pruskich nie wspominamy) — rzecz to, jak na teraz, bardzo zagadkowa.”

Wiadomości urzędowe.

Rzecznik W o g a n w Suszu w Prusach Zachodnich mianowany został notaryuszem na obwód kwidzyński sądu nadziemiańskiego z dotychczasowym miejscem zamieszkania.

Korespondencya Dziennika Poznańskiego

Warszawa, 12 listopada.

(Niedola prawosławnych w Węgrówie. — Nowy zabór. — Zakaz pisanie o Banku poznańskim. — Czem będzie u nas Bank włościański. — Dla pism galicyjskich.)

(L.) Aroganeya tutejszych sfer prawosławnych do prawdy już tylko śmiech wzbudzać może. Oto np., co pisze z całą powagą wczorajszy „Dniw. Warsz.”:

„W mieście Węgrówie, w gubernii siedleckiej, zamieszkuje 168 osób prawosławnych (słuchajcie: wyraźnie 168!), z których 55 w samem mieście (coż za masa!) a 113 w okolicy.”

Owóż ta olbrzymia cyfra ludności prawosławnej jest tak nieszczęśliwa, że dotąd nie miała gdzie się modlić, nie miała własnej cerkwi.

Znamy w kraju naszym wsie — ba! stolice całe, gdzie na 1—3000 mieszkańców nie ma kościoła i nie wpatpimy na chwilę, że gdyby zwierzechność duchowna proponowała zbudować tam nowe kościoły, rządy na to nie pozwoliły. Ale prawosławni — co innego. Dla 168 osób, wyraźnie 168, robi się hałas o brak cerkwi! Nie dość tego, nie tylko „Dniwnik” wywodzi żale na zaniebanie potrzeb religijnych ludności prawosławnej, lecz nie waha się proponować budowę cerkwi w węgrowskim gmachu poreformackim, tj. jeszcze jeden więcej zabór własności katolickiej na rzecz propagandy prawosławnej. Zresztą nie jest to tylko propozycja, gdyż tenże „Dniwnik” obwieszcza zarazem, że z wnioskiem co do przywłaszczenia zabudowań dawnego klasztoru polskiego pod cerkiew wystąpił już nacelnik powiatu węgrowskiego do gubernatora, rzecz więc jest już prawie zadecydowana.

Ze dzienniki rosyjskie srożą się mocno na Polaków za antyrosyjskie usposobienia, to nie dziwnego, ale że prasa młodoczeska daje posłuch tym skargom — to rzecz dla tutejszego społeczeństwa zupełnie niezrozumiała. Polacy pod zaborem rosyjskim mają dziś tę nieszczęśliwą pozycję, że jako przesładowani, muszą wciąż protestować przeciwko słowiańskiej polityce rządu, a jako naród, na którym ta polityka najwięcej dokonywa eksperymentów, mogą znowu najniebezpieczniej dla swego protestu dostarczać dowodów. Ta sytuacja oburza sferę diejatelej, żądających abnegacji i tylko pod warunkiem abnegacji proponujących „pojednanie”.

Nie wchodząc w rozstraszanie na ten temat ogólników, rejestrujemy wciąż fakta, których, niestety, życie nam nie szczędzi. No i cóż np. powiecie o słowiańskich ości rządu rosyjskiego, zakazującego prasie polskiej pisać o „banku poznańskim”?

Odsunąwszy na bok wszelkie nasze wewnętrzne rozterki i niezgody, krzyżujące drogi wielu przedsięwzięciom lokalnego interesu, polskiego lub rosyjskiego, nigdyśmy nie przypuszczali, ażeby w tak ważnej sprawie, przechodzącej już ciasne ramki stosunków wewnętrznych i wkraczającej najzupełniej w dziedzinę interesów słowiańskich, słowiańska Rosya mogła występować wrogo. A przecież stało się, co się dzieje od czasu zainaugurowania obecnego systemu, że gdy chodzi o Polskę, o jej najżywośniejsze interesy, to choćby te interesy były w bezpośrednim stosunku z interesami słowiańskimi, Rosya wnet przestaje być słowiańska. I powtarza się odwieczna historia chaotycznego zamętu hasel rosyjskiej polityki, chaotycznego dla tego, że spoczywa na gruncie nie rzetelnie, szczerze wytkniętego celu — dobra Słowiańszczyzny, lecz na podstawie ukrytego własnego, sobkowego interesu zaboru.

Do ostatnich dni dzienniki tutejsze dość swobodnie pisały o stosunkach prusko-poznańskich i waszym Banku ziemskim; nie długo to jednak trwało i teraz wyszło rozporządzenie rządu generał-gubernatorskiego do cenzury, a cenzury do redakcyi, wzbraniające pisać, wyrażnie pisać o sprawach Banku poznańskiego!

Rok później Sobieski w nim przebywał i w broń i amunicję się zaopatruje, bieżąc na jedną z licznych swych tureckich wypraw.

Koleją losów rozległe starosielskie dobra wraz z zamkiem dostają się w posiadanie rodziny Seniawskich, Czartoryskich, Lubomirskich a nakoniec Potockich a dawna obronna siedziba, co niegdyś potężne tureckiej uragała, dziś w części leży w gruzach, w części przeznaczona na pomieszczenie browaru i zdaje się zapomniatą swęj świetnej przeszłości.

Widok ten różne w towarzysząc wycieczki obudził wrażenia. Jednym łaża zwiłżyła żrenicę, a żal ścisnął piersi, drudzy w tej metamorfozie widzieli zwycięstwo postępu i techniki nad ludami niepowrotnie zminionych czasów!

Otrząsnąwszy się z pierwszego doznanego wrażenia, przejeżdżamy niedaleko Przemyślan miasteczka, w którym mieści się szkoła pszczelnicza, założona przez księdza Lubienieckiego, tak dobrze u nas jak i za granicą znanego, a uchodzącego słusznie za powagę w tej specjalności; dalej przez Borynicze, gdzie w bliskości znajdują się łomy bardzo pięknego białego i żółtego alabastru.

Taki materyał w ręku zdolnego artysty przybrać może najpiękniejsze kształty i wyrugować z naszego użytku wszelkie włoskie fabrykaty.

Jedna stacya dalej — to Bortniki własność artysty-malarza Rodakowskiego, znaczna gustownym dworkiem zabudowanym podług planów profesora Zacharyewicza, a ztąd o mil kilka ku południowi rozłożyło się przy ujściu Świeży do Dniestru Żurawno, miejsce urodzenia Mikołaja Reja i sławne światną obroną szczyplęj garstki wojska polskiego pod wodzą Jana III przez Turków i Tatarów osaczonego. Traktat Żurawiński w roku 1676 zawarty zwraca Rzeczypospolitą dwie części Ukrainy.

Przybywamy do stacyi Bukaczowce. Pociąg zatrzymuje się pół godziny, a gościnny komitet zjazdowy zaprasza nas do opuszczenia wagonów i do wzmocnienia sił przy wspólnej podwieczorkowej zastawie. Jest też już godzina 4 a natura swych praw zaczyna się dopominać, to też z szybkością kuryerskiego pociągu, a natężeniem co najmniej kilku koni parowych suto obławowane

Wicie już zapewne z dzienników petersburskich, że rząd zamierza wkrótce założyć w Kongresówce t. zw. „Bank włościański.” Bank ten będzie miał na celu użyczenie włościanom tanich pożyczek na kupno ziemi naturalnie od szlachty.

Zapewne, cel to bardzo szlachetny, nie też byśmy nie mieli do zarzucenia przeciwko bankowi, gdyby z drugiej strony i własność szlachecka posiadała rozmaite udogodnienia kredytowe, dające jej możność bronięcia się od upadku. Ale właśnie tak nie jest. Nasze majątki, oprócz jedynego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, nie mają kredytu w żadnej innej instytucji, obciążone są długami prywatnymi i, rzecz prosta, bankrutują.

W takiy oto chwili powstaje bank włościański — podczas gdy potrzebniejszym byłby bank szlachecki taki n. p. jak otwarty w Rosji, którego filii dla nas wszakże nie urządzono. Cóż się więc stanie? Oto mutatis mutandis bank włościański odegra rolę pruskiej komisji kolonizacyjnej z tą jedynie różnicą, że komisya bezpośrednio wywłaszcza szlachtę polską i wprowadza na jej majątki Niemców, bank zaś wywłaszczać będzie szlachtę, instalując na jej miejsce włościan.

I przeciwko temu jeszcze nie byśmy nie mieli, gdyby ten polski włościanin był przez rząd pozostawiony w swęj polskości, aleć przecie wiadomo, jakie zamiary ma względem niego dzisiejsza polityka wewnętrzna, bynajmniej nie ukrywająca się z planem rusyfikacji włościan. Do tego zmierzają odcięcie gmin od obywatelstwa, pozabawienie inteligencji i duchowieństwa wpływu na bieg spraw gminnych, mianowanie Rosyan na urzędy sędziów śledczych i gminnych, tolerowanie pokątnego doradztwa, skasowanie języka polskiego w sądownictwie gminnem, prowadzenie szkół wiejskich w języku urzędowym i t. d.

W taki więc sposób reformowany w włościanin mająć miejsce właściciela ziemskiego-szlachcica. Bank ma zadanie z Polski „szlachęć” — jak utrzymuje obóz rządzący — zrobić Polskę „włościańską” w tem naturalnie przeświadczeniu, że ta włościańska Polska mniej będzie odporną względem dobrodziejstw takiej jak obecna, słowiańskiej Rosji. To chyba oczywiste.

Dzienniki galicyjskie upraszam o podanie do wiadomości tamtejszych czytelników, że niejaki Raćko z Podlasia dotąd unita, zastygający wielkiego wpływu i pośredniczący w przewożeniu pieniędzy na cele katolicyzmu, przeszedł na prawosławie i jest teraz agentem znanego Dobriańskiego. Raćko bawi obecnie w Galicyi, pod dawną firmą unity. Trzeba się mieć przed nim na baczności.

Lwów, 11 listopada.

(Kwestya marszałkowska. — Nasze Kaulbarski. — Ruskie misye duchowne przeciwko pijaństwu.)

☐ Kwestya marszałkowska stanowi teraz u nas główny przedmiot rozmów. Przez to rozumieć należy właściwie dwie sprawy: stan zdrowia dotychczasowego marszałka dr. Zyblikiewicza i pytanie: kto będzie następcą jego w urzędzie?

Dr. Zyblikiewicz przeżył jakąś słabość gorączkową, tak silną, że przedwczoraj (we wtorek) zrobił testament, a wczoraj przed południem spowiadał się na śmierć. — Zdaje się jednak, że nastąpiło wówczas przesilenie słabości, gdyż odtąd gorączka znowła stała się, a dzisiejszy biuletyn, ogłoszony przez dr. Hoszarda, stwierdza już, iż p. marszałek znajduje się na drodze rekonwalescencji. Mówią lekarze, iż polepszenie tak szybko postąpiło, że jeżeli tak dalej pójdzie, to za 10 dni będzie mógł marszałek wyjechać już do Włoch południowych dla ukończenia kuracyi.

W poniedziałek wyjechał do Wiednia namiestnik p. Zaleski, wezwany tam przez prezesa ministrów hr. Taaffego z powodu rezygnacyi dr. Zyblikiewicza z godności marszałka krajowego. We wtorek wyjechał znow do Wiednia ks. Adam Sapieha, który, jak sądzą powszechnie, obejmie teraz łaskę marszałkowską. Piszą też dzienniki, że namiestnik p. Zaleski i minister Ziemiakowski zgodnie popierają kandydaturę ks. Adama Sapiehy.

Pomimo to powtarzam, co w poprzednim liście napisałem, że — jak się obecnie pokazuje — mianowanie ks. Sapiehy marszałkiem wcale nie jest pewnem, gdyż w łonie samegoż ministerstwa napotyka ono na silną opozycję. W ogóle są mu przeciwe wpływy krakowskiego stronnictwa. Kandydatem tego stronnictwa jest Kazimierz hr. Badien.

Piszą też niektóre dzienniki o możliwości ponownego powołania hr. Alfreda Potockiego na godność marszałka krajowego. Wieści te nie mają żadnej podstawy. Zdrowie hr. Potockiego, który bawi obecnie w dobrach wolińskich, także podobno nie najlepsze. Od kilku lat przebywa on zimą w Cannes, w południowej Francji. Lecz w tym roku nie powstrzyma go nawet, jak mówią, zbierający się w grudniu na krótką sesję sejm, tylko w tym jeszcze miesiącu uda się hr. Potocki do Cannes.

stoły pożyły się swego ciężaru a widocznie uradowani gospodarze jeszcze każdego z uczestników, na dalszy popas wagonową zaopatryli.

Dotychczas mieliśmy krajobraz rozległy, a uprawne pola urozmaicone płaskowzgórzami lub poprzerywane licznymi strumykami lub rzekami nie mogły dla oka przedstawić wielkiej rozmaitości. Uważaliśmy tylko, że poletki włościańskie wazkie i długie w znacznej odległości od osady położone, domyślać się każą, że separacya gruntów i uregulowanie stosunków gospodarczych wiele tu jeszcze pozostawia do życzenia. Bez tych jednakże elementarnych warunków dzisiejszego rolnictwa, lepsza i racjonalna uprawa ziemi jest niemożliwą. Od Bukaczowców krajobraz staje się żywszym a karpacie podnóża, któreśmy gdzieś niedługo dotychczas tylko w oddali spozstrzegali, zdają się do nas zbliżać i zapowiadają swą obecnością cały urok, jaki nas oczekuje gdy stanie my w ich bezpośrednim sąsiedztwie.

Na wzniosłościach po lewej stronie się ciągnących, na widnokręgu zarysowują się foremnym kształtem kurhany co je widocznie ręką ludzką usypała, a wstęga Dniestru towarzyszy nam ciągle i w swych nurtach odbija niebios sklepienie. Na jego brzegu a przy ujściu Łukwi widzimy miasto Halicz, osada założona przez Kazimierza W. a dziś miasto nie liczące więcej niż 3000 mieszkańców. Dawny Halicz, stolica niegdyś potężnego księstwa sięgającego ku południowi aż za Seret, gród ze świetną i burzliwą przeszłością, ze znamenitami budowlami i osadami wielkiej ongi zamożności, leżał po za dzisiejszym miastem na grzbiecie znaczniejszej wyżyny. Kilka lat temu dr. Szaramiewicz z pod warstw gruzów, odłamów, zaprawy wapiennej i kamieni odkrył ślady i zabytki prastarego grodu. A więc fundamenta cerkwi św. Spasa, która była w XII wieku kaplicą zamkową księcia i na progu której Włodzimirko rażony został paralizem, — dalej kościół św. Stanisława dawniej cerkiew św. Pantalemona, — fundamenta rotundy na polu Karaity — cerkiew Bogarodicy nad uroczyskiem Bidn i cerkiew Zwiastowania nad drogą z Halicza do Kałusza. Rozległa powierzchnia odkrytych zabudowań świadczy o wielkości i świetności dawniejszego grodu.

Za Haliczem tor kolejowy przetrza z lewego na

Nie będzie również na sejmie p. Grocholski. Jest on niezdrowy niewątpliwie, ale bądź co bądź trudno nie dopatrzeć u niego systematycznego unikania sejmu od niejakiemu czasu. Tak się rozmiłował w komarach reichsratowych, że dla wiedeńskiego parlamentu zawsze jeszcze znajdzie i zdrowie i ochotę do pracy parlamentarnej. Ale sejm nasz tylko go irytuje...

Pomiedzy moskalofilami naszymi bardzo butne panuje teraz usposobienie, gdyż są przekonani o bliskim wybuchu wojny Austrii z Rosyą. Nie mało także dodają im fantazyi rusofilskie wystąpienia Czechów. Spostzegam też, że propaganda moskalofilstwa pomiedzy włościanstwem na Rusi wzmagą się widocznie.

Metropolita ruski, ks. Sembratowicz wydał kurendę do podwładnego mu duchowieństwa, wzywającą do urzadzania misji cerkiewnych dla wytopienia nałogu pijaństwa. Ze względów propinacyjnych Polacy zazwyczaj zachowują się zdala od takich misji, w skutek czego one de facto przybierają cechę demonstracji przeciwko szlachcie polskiej, jako potężnej protektorce karczem i arendarzy propinacji, niszczących lud pijaństwem i lichwą.

Galicyjska szlachta nie ma jednak pojęcia o szkodzi jaką sama ponosi we własnych interesach klasowych, w skutek takiej propagandy... Co tam — wszystko furda, byle propinacja została nietkniętą!...

Wiedeń, 11 listopada.

(Z polityki zagranicznej. — W sprawie następcy marszałka Zyblikiewicza.)

dr. Cała prasa tutejsza zajęta komentowaniem mowy premiera angielskiego, wypowiedzianej w Guildhall. Przedewszystkiem radość wypowiadają dzienniki z tego, iż nareszcie znalazła się wybitna osobistość urzędowa, która w sposób należyty napiętnowała zachowanie się rządu rosyjskiego w sprawie bułgarskiej.

Lord Salisbury bez ogródek przypisał zamach na księcia Aleksandra wpływowi złota zagranicznego, zwał zaś złoto owe pochodzilo, tego oczywiście dodawać nie potrzebował.

Daléj nie omieszkął uczynić zarzutu rosyjskiej dyplomacji z tego, iż bierze w obronę spiskowców i od kary zasłużonej ich chroni. Z przestrachem, powiedział, spozręga to Europa i z głębokim żalem patrzy na uwłaczanie prawom wolnego narodu.

Wszystko to podnosiła dotychczas ciągle prasa całej prawie Europy, z wyjątkiem rosyjskiej i — czeskiej; a jakkolwiek może słowa wypowiedziane w Guildhall pozostaną bez dalszej konsekwencji, nie mniej ważną jest rzeczą, iż zostały wypowiedziane. Nawet półurzędowy organ tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblatt“ odnośnie ustępy z mowy lorda Salisburego szczegółnie podnosi.

Powszechny też w prasie znajduje wyraz przekonanie, iż pomiedzy Anglią a Austro-Węgrami nastąpiło zupełne porozumienie się w sprawie bułgarskiej. Z początku wprawdzie z pewnym sceptycyzmem przyjęto ustęp przemówienia premiera angielskiego, w którym tenże powiada, iż bliżej interesowane mocarstwo powinno iść naprzód a Anglia z pewnością je poprze. Ale sceptycyzm ten ustępuje, gdy wyrabia się przekonanie, iż Niemcy popierają kombinacyą związku Austro-Węgier z Anglią.

Rząd tutejszy zresztą wie, iż harmonia pomiedzy Niemcami a Austro-Węgrami w niczem nie została zakłóconą a zagadkę zachowania się ks. Bismarcka i półurzędowej prasy berlińskiej w czasie pierwszych w Bułgarii wypadków i jeszcze po przybyciu Kaulbarsa do Bułgarii, rzekomo rozwijaże artykuł umieszczony w angielskiej „National Review“, którego autorstwo przypisują lordowi Salisburemu.

Otóż z rozumowań artykułu tego wynika, iż Niemcy jedynie względ na Francją powstrzymał od energiczniejszego poparcia interesów Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim i księcia Aleksandra w Bułgarii. W obecnem zbliżeniu się zaś Anglii do Austro-Węgier prasa tutejsza widzi dzieło kanclerza niemieckiego i dla tego znów zupełnie do przymierza Austro-Węgier z Niemcami wypowiada zaufanie i już spokojnie patrzy w przyszłość, nie mając nawet za złe dr. Smolce i hr. Tiszy ich odezwania się nieco energiczniejsze. Okazuje się teraz, co twierdziłmy zresztą od samego początku, że panowie ci dokładnie o sytuacji byli poinformowani i nie traktowali polityki osobistej, jak tego chcieli dowodzić niektóre organa prasy kładące przysiek na polską i węgierską narodowość przesłowy delegacyi.

Nie długo zresztą i w komisjach delegacyjnych rozpoczyna się dyskusye polityczne, a wtedy o sytuacji ogólnej może więcej otrzymamy objaśnień. Dziś już zbierają się komisye delegacyi węgierskiej, ale telegramy donoszą, iż z rozpoczęciem dyskusyi o polityce zagranicznej postanowiono się powstrzymać aż do exposé, które w sobotę w komisji ma wygłosić minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky.

prawy brzeg Dniestru po moście żelaznym o 5 otworach po 57 długości i filarach z ciosowego kamienia. W tem miejscu przechodzi się do klimatu zachodnio-północnego w stronę stepową wschodnią, znanioną się ostrą a zawałną zimą, gorącym latem, brakiem gęstej sieci większych wód biezących a na koniec szerokości na roślinność, biorącą więcej pokarmu z powietrza jak z ziemi. Hreczka, kukurydza, tytoń, tudzież rośliny tykwowe uprawiane są tu nie tylko w ogrodach ale i w otwartem polu. Dniestr sam, z którym się tutaj roztajemy jako droga wodna ma swoje ważne znaczenie, a z urządzeniem ogólnej regulacyi rzek galicyjskich stanie się tu z pewnością głównym łącznikiem handlu transportowego ze wschodu na północ. Spółka akcyjna żeglugi parowej na Dniestrze, oraz i druga spółka prywatna już dziś utrzymują stałą komunikacyą, a przewóz ich parostatków nabiera z każdym rokiem handlowego znaczenia. Oprócz tego tratwy zbitego razem budulcowego drzewa i galary napełnione zbożem, ożywają tę wodną drogę spuszczając się aż do Tyraspola.

Przekroczywszy Dniestr, tracimy w nim nieodstępno a nie ziego towarzysza i zaczynamy się wspinać ku górze, by osiągnąć miasta Stanisławowa a zarazem stacyi łączącej naszą linią z linią nowowubudowaną kolei państwowej czyli transwersalnej. — Dawniej był to gród warowny założony przez Rewerę Stanisława Potockiego, rokujący świetną przyszłość, bo nawet król Michał zezwala na założenie akademii. Dziś jest to miasto o 20,000 mieszkańców ze sądem obwodowym, szkołą realną, seminarjum nauczycielskim i od niedawna stołecznym biskupa ruskiego znanego księga Pełesza. W szkołach Stanisławowskich kształcili się Franciszek Karpiński, urodzony w odległym żłd od mil kilka Hołoskowie, Stanisław Jachowicz i August Bielowski.

Lecz otóż ciemności ogarnęły przestwory niebieskie, jesteśmy pozbawieni wszelkiego widoku, który w miarę zbliżania się do Karpat mają być coraz potępijszymi, jak nas o tem zapewniają towarzysze z tą okolicą obeznani. Mijamy Otyń, Hołosków i Korsów w którego niedalekiej odległości leży miasteczko Obertyn, pamiętne zwycięstwem Jana Tarnowskiego nad Mołdawianami roku 1531, a przybliżamy się do Turki przez pochodnie na

Dopiero po wysłuchaniu objaśnień hr. Kalnokyego zamierzają członkowie komisji delegacyi węgierskiej w zwykły sposób stawiać specjalne zapytania, które zapewne i tym razem dosyć oficje się posypia. Na razie tedy z Pesztu spodziewać się można wyjaśnień co do najbliższej przyszłości.

Spodziewano się definitywnego załatwienia kwestyi bułgarskiej w razie przyjęcia korony bułgarskiej przez ks. Waldemara duńskiego. Ale odpowiedź, którą książę dziś dał sobranu bułgarskiemu pewno raczej za odmowę uważać należy, tem bardziej, że młodą jego małżonkę podobno nie bardzo nęci ten tron z rezydencyą w Zofii. Zdaje się tedy, że sytuacja na czas jakiś jeszcze pozostanie bez zmiany.

O następcy dra. Zyblikiewicza na krześle marszałkowskiem jeszcze nie ma doniesień nie moge. Bawi tu namiestnik Galicji p. Zaleski a także ks. Adam Sapieha. Zdaje się, że namiestnik pragnąłby widzieć ks. Adama Sapiehę marszałkiem Galicji, ale chociaż dawny książę czerwony otrzymawszy tytuł ekselencyi, stał się „regierungsfrühling“, to jednakże w pewnych sferach widzą jeszcze w nim, den Geist der stets verneint. Nie przypuszczamy zaś bardzo, iżby szanowny książę, zresztą około dobra kraju dobrze zasłużony, ubiegał się bardzo o łaskę marszałkowską. Do niedawna przynajmniej nie było to wcale, celem marzeń jego. W każdym razie decyzji rządu w sprawie nominacji nowego marszałka bardzo niedługo spodziewać się należy.

NIEMCY.

* Berlin, 12 listopada. — (Etat wojskowy na r. 1887/88 —) został już wykończonym i przesłanym członkom rady związkowej.

„Berliner Politische Nachrichten“ podają z niego co następuje:

„Stałe wydatki na pruski kontyngens wojskowy oraz na kontyngensy innych niemieckich państw związkowych przejęte przez pruską administracyą, obliczone są w etacie na 267,570,000 marek, czyli 4,200,000 marek więcej aniżeli w roku przeszłym. Ta wyższa suma potrzebną jest na dodatki pieniężne i w naturaliach dla wojska. Jednorazowe wydatki powiększone nieco zostały dla dalszego skompletowania materiału broni i zapasów amunicyi. W etacie mają być także zamieszczone sumy pewne na rozszerzenie biur w ministerstwie wojny w Berlinie oraz na budowę koszar dla pułku gwardyi artyleryi. Nadzwyczajny etat na administracyą armii cesarstwa ma w jednorazowych wydatkach wynosić 2,550,000 marek więcej, aniżeli w roku przeszłym. W etacie tegorocznym ma być także zamieszczoną suma na szkołę podoficerską w Neubreisach.“

Z dat powyższych pokazuje się, że administracya wojskowa potrzebuje znacznych sum, które powiększą jeszcze i tak już wysoki deficyt.

(— Chełmiński biskup ks. dr. Redner —) nie został dotąd potwierdzonym przez cesarza na swym biskupim urzędzie. Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ odpowiada na różne uwagi prasy w tym względzie co następuje:

„W ostatnich dniach czytaliśmy w kilku dziennikach uwagę, że potwierdzenie ks. dr. Rednera na biskupa chełmińskiego każe na siebie czekać. Wedle naszych informacji nie wniesiono dotąd o sankcyi monarszych dla ks. dr. Rednera i dla tego takowa nie mogła być udzieloną.“

Cała ta sprawa potrzebuje jeszcze wyjaśnienia i dla tego wstrzymujemy się od wszelkich uwag — tak pisze „Germania“.

(— Dyrektorowie wszystkich wyższych szkół realnych pruskich. —) powołani zostali, jak donosi „Köln. Ztg.“, do Berlina na konferencyą, która ma się tam odbyć w dniach 15 i 16 listopada.

(— Ostatnia rada gabinetowa —) która się w tych dniach odbyła, miała trwać, jak donoszą dzisiejsze dzienniki, przeszło trzy godziny.

(— „Osservatore Romano“ —) pisze, że wiadomość „Timesa“ jakoby kardynał sekretarz stanu Jacobini miał podpisać zawartą z p. Schlözerem pod dniem 7 b. m. ugode co do notyfikacyi, jest co najmniej przedwczesną.

(— Przyjazd ks. Bismarcka do Berlina —) miał nastąpić na wyrażne życzenie cesarza, jak pisze „Allgemeine Ztg.“. Kanclerz ma wedle informacji „Polit. Corr.“ przez czas swego pobytu w Berlinie, znosić się wprost z reprezentantami mocarstw, co ułatwi porozumienie w sprawie bałkańskiej.

Jak już pisaliśmy był ks. Bismarck zaraz po swem przybyciu na dłuższą audyencyi u cesarza, a w dniu wczorajszym był u niego cesarzewicz i zabawił dość długo.

(— Radca sądu Francke —) któremu wytoczono śledztwo dyscyplinarne za podpisanie w sprawie wybor-

nasze przybycie oświetlonéj. Miłą tę niespodziankę urządził nam p. Adolf Pauli, dawniejszy kierownik stacyi doświadczałnej w Żabikowie i ofiara praw banicyjnych. Zamierza on w Turce urządzić fabrykę superfosfatów i korzystać z wynalezionych nad brzegami Dniestru bogatych pokładów fosforytów, które by były chemicznie przetwarzane za pomocą kwasu siarczanego pozostałego z rafinerii nafty kołomyjskich i peczenizyńskich zakładów.

Jeszcze chwil kilka a silnie rozlegająca się woń nafty ostrzeżna nas, że się zbliżamy do miejsca naszego dzisiejszego przeznaczenia do miasta Kołomyi, to jest, że jesteśmy już nad brzegami Prutu.

Nagle wśród ciemności stało się światło. To miasto Kołomyja w poczuiciu przewagi jaka w niedalekiej przyszłości będzie jej udziałem na polu handlowem, przemysłowym i technicznym, oddaje hołd pracownikom na tej niwie, przyjmując ich rzęsiem oświetleniem dworca, do duszy przemawiającemi transparentami, muzyką i rzędem lampionów i pochodni. Przytorze kolejowe szczerze nabite zebraną publicznością a na czele jej przeznaczy burmistrz Aslan w stroju narodowym i naczelnik stacyi Longschamps witają serdecznymi słowy przybyłych ze wszech stron Polscy goście. Najgorętszą część uczuć otrzymują Poznańczycy, którym chleb i sól na progę do mostwa podają. Jeden z towarzyszy z nad brzegów Warty przybyły przyjmując te królewskie dary odpowiedział, zapewniając, że chleb ten wodą Prutu rozcyniony będzie dla Wielkopolan posiłkiem iżywieniem na krzyżowej drodze ciągłych trosk a niedoli.

Wasze serdeczne przyjęcie, wasz bratni a szczerzy uścisk dłoni szlachetni Kołomyjanie jest otuchą i nadzieją lepszej dla nas przyszłości, bo poznawszy się nabraliśmy tego błogosławnego przeświadczenia, że tak nad Gopłem, jak i u stóp Czernohory jednym tętnem serca nasze biją i jedne są nasze dążenia.

Gościem było przyjęcie w gronie zacnej rodziny naczelnika Longschamps, gdzie większa część towarzyszy znalazła we wsze wygody obfitujące nocne pomieszczenie, serdeczną też była towarzyska pogadanka, która do późnej godziny zebranie grono zatrzymała.

częj obcego nazwiska, przesadzonym został za karę do innego sądu.

(— Ks. biskup warmiński dr. Andrzej Thiel —) był w dniu wczorajszym na audyencyi u ks. Bismarcka i dzisiaj wyjechał do swéj dyecezyi.

ROSYA.

* (— Uniwersytet w Dorpacie. —) W korespondencyi z Dorpatu do „Petersburgskich Wiedomosti“ znajdujemy opis niedawnego zajścia w Dorpacie, o którym szeroko się rozpisuje prasa rosyjska.

Profesor uniwersytetu w Dorpacie, Stida, z powodu swych sympatyj rosyjskich, nie mógł się żyć z otoczeniem i postanowił odjechać do Królewca. Wówczas nie należący do stowarzyszeń uniwersyteckich studenci, tak zwani „dzicy“, składający się prawie wyłącznie z Rosyan, postanowili urządzić pochód z pochodniami na cześć wyjeżdżającego profesora.

Manifestacya wszakże się nie udała, ponieważ studenci korporanci wszelkimi sposobami zakłócili jej harmonię; co gorsza, prorektor dr. Dragendorf wezwał do siebie „dzikich“ i surowo zgał na urządzenie pochodu, gdyż według statutów uniwersytetu, tylko stowarzyszenia mogą w nich występować, oraz zakazał wysłania do prof. Stidy deputacyi. Niezadłogo potem dr. Dragendorf obchodził jubileusz 25-letniej pracy naukowej, co dało sposobność stowarzyszeniom urządzić prawny pochód i ucztę, na której w imieniu korporantów przemawiał do prorektora Rosyanin Szełuchin, prezes konwentu stowarzyszeń uniwersyteckich i zyskał huczny poklask. Na uczcie tej znajdował się również obecny p. Saburow, były minister wychowania publicznego w państwie rosyjskiem.

Część prasy petersburskiej widzi w tem wszystkim jeszcze jeden powód do zamknięcia uniwersytetu w Dorpacie!

(— Szkoły prawosławne w Liłlandyi. —) Na początku roku zeszłego, jak donoszą „Moskiewskie Wiedomosti“, gubernia liłlandzka liczyła 379 szkół elementarnych prawosławnych, do których uczęszczało 12,338 chłopców i dziewcząt (w roku 1884, pomimo iż szkół było o 11 mniej, liczono 15,045 chłopców i dziewcząt). Według wyznai było w nich dzieci prawosławnych 10,271, luteranów 2006, katolików 14, innych wyznai 47. Na 632 nauczycieli było 630 prawosławnych i 2 luteranów.

(— Klasztory w państwie rosyjskiem. —) Według sprawozdania naczelnego prokuratora synodu prawosławnego Pobiedonoscewa, w granicach państwa rosyjskiego znajdowało się w 1884 roku 486 monasterów męzkich i 195 monasterów żeńskich. Mnichów liczono 7157, mniszek 5587, nowicyuszów było 4465, nowicyuszek zaś 14,591.

(— Wyrodney brat. —) „Grażdanin“ z dnia 8 bm. pisze:

„Generał Kaulbars przysłał depeszę, że niepodobna mu dłużej wysiedzieć w Bułgarii i to nowina jedna.

„Ministerstwo i rejencya Stojanowa, Mutkurowa i Spółki podały się do dymisyi i ustępują władzę Cankowowi — i to nowina druga.

„We wszystkich częściach Bułgarii panuje wzburzenie, które niebawem zamieni się w groźny bunt — to nowina trzecia.

„Która z tych nowin jest prawdziwa? Ja przypuszczam, że żadna.

„Słyszę o jakimś cyrkularzu naszego ministerstwa spraw zagranicznych w kwestyi bułgarskiej, rozesłanym do wszystkich gabinetów, a wykładającym zapatrywania na tę kwestyą gabinetu rosyjskiego, ale ani o treści tego cyrkularza, ani o tem czy istotnie został rozesłany, nie a nic nie wiem.

„Jeden z przyjaciół moich pisze mi dzisiaj, że chciał mi nadesłać przypowieść „O sześciu braciach“, jako pendant do biblijnego Józefa i jego braci.

„Rosya, wedle mojego przyjaciela, to jest właśnie Józef, Rosya bowiem jest spokojna, łagodna i rozumna. „Miała ona sześciu braci.

„Pierwszy brat, Polska a s ł o w i a n s k a, sprzeniewierzył się jej odstępczo, zdradził jej wiarg i stał się jej zawziętym wrogiem.

„Drugi brat — Grecya przez nas oswobodzona. Czy Grecya jest z nami, czy przeciw nam, wypadki dowiodły; w każdym razie nie ma braterstwa między nami a Grecją...

„Trzeci brat — Mołdawia i Wołoszczyzna. Oswobodziliśmy go i za to wybrał sobie Niemca na księcia, dziś zaś jest nam obcy i prędkiej przeciw nam niż z nami.

„Czwarty brat — Serbia. Także oswobodziliśmy ją — odwróciła się od nas i stargała wszystkie węzły duchowe z nami.

„Piąty brat — Bułgarya.

„A szósty?

„Szósty — Małoruś. Ona jedna złała się i zjednoczyła z nami, albowiem rozumiała, że przyszła godzina, w której lepiej zjednoczyć się z bratem w krwi i wierze i cierpieć los wspólny, aniżeli zależeć od państw innowierczych; że lepiej zamienić kozacką swobodę na poddaństwo carowi rosyjskiemu, aniżeli dostać się pod tyranią Lacha lub władzę Niemca.

„Co ztąd wynika?

„To że Bułgarya nasz brat zapamiętała w uporze, powinna być pozostawiona własnemu losowi. Niechaj cierpi. Może przyjdzie czas, że tak samo jak Małoruś i ona zrozumie, że lepiej zjednoczyć się z Rosyą, aniżeli ginąć w skutek niedorzecznego uporu. I wtedy piąty brat przyłączy się do Rosyi i zjednoczenie stanie się trwałem.“

Daleko lepiej i pożyteczniej, żeby ten przyjaciel powiedział był „Grażdaninowi“, że wszyscy odstąpili owego brata — Rosyą, bo dzięki swemu rządowi stała się i jest bratem wyrodnym. Małoruś to samo zaś czuje, co inni, ale przesładowanie znosi i cierpi, wyglądając lepszej przyszłości.

BUŁGARYA.

* (— Kateryna Karawelowa. —) Pod tym tytułem „Nowoje Wremia“ kreśli portret małżonki byłego premiera bułgarskiego, która, jak się okazuje, jest „zoną stanu“ w Bułgarii. Niedawno wyszło w Lipsku dzieło Gopcewicza o Bułgarii. Ztamtąd czerpie „Nowoje Wremia“ szczegóły dotyczące pani Karawelow. Są one treści następujące:

„Katarzyna Karawelow jest Bułgarką, ale wychowała się w Rosyi. Z uniwersytetu wyniosła zagorzałe pojęcia nihilistyczne, które wszędzie propaguje. Niedgdy była nauczycielką, a podczas okupacyi rosyjskiej blisko żyła z oficerami rosyjskimi i ztąd rozwinęły się w niej zdolności do dyplomacyi i znajomości ludzi.

„Karawelow był w zachwycie, kiedy ją poznał, i ożenił się, zamknąwszy oczy na wiele rzeczy. Ale ona jest rozumniejsza niż on i niebawem wzięła go też pod pantofel.

„Pani Karawelow pilnuje starannie męża. Sama drzwi otwiera, gdy kto dzwoni i bada przybyłego niby dziewczynka ze szkoły.

„Jeżeli przybyły podobał jej się a interes jego pozyskał jej uznanie, idzie pani Karawelow do męża i daje mu instrukcyje w tym sensie, aby wysłuchał interresenta.

„Moje położenie wymagało codziennych rozmów z Karawelowem i skutkiem tego wyjątkowo był upoważniony do otwierania drzwi mnie. Jeżeli przybyły nie umie ani po rosyjsku, ani po serbsku, ani po bułgarsku, to pani Karawelow pełni przy mężu funkcję tłumacza.

„W Bułgarii wszyscy wiedzą, że pani Karawelow rządzi całą ojczyzną polityką i biada mężowi, gdyby coś postanowił bez jej uprzedniej aprobacyi! To też nigdy na szczęście nie poważy się on uczynić coś podobnego. Raz tylko usiłował wydobyć się z pod jej zwierzchnictwa — i drogo to przypłacił. Pani Karawelow nie rzeka słowa, tylko zamknęła się sam na sam z mężem. Co tam między niemi zaszło — nie wie żaden śmiertelny, wiadomo tylko, że odtąd nie próbował nawet pan minister mieć samodzielnego przekonania.

„Pani Karawelow nie jest piękna, ale można powiedzieć, że jest cnotliwa.

„Wyobraźcie sobie obszerny pokój, bardzo skromnie umeblowany. Karawelow siedzi przy biurku, ministrowie dokoła na fotelach; jeżeli żona w dobrym humorze, to częstują czarną kawą wątpliwego dobroci. Karawelow właśnie coś decyduje, ministrowie ani śmiały stawiać oporu siłę, przed którą drży sam książę. Otwierają się drzwi przyległego buduaru i wchodzi sama pani premierowa z dzieckiem u piersi.

„Ogólne milczenie.

„Cóż postanowił, Petko? — ozwie się pani Karawelow ze spojrzeniem, które aż nadto dobrze rozumie pan Karawelow.

„Słychać jakieś bełkotanie pana Karawelowa.

„To niepodobna — odpowiada żona zupełnie spokojnie — lepiej zrobić tak.

„Masz słusność — ozwie się szybko Karawelow i wszyscy ministrowie mu wtórują.

„W ten sposób sprawowały się rządy.

„Czasem pan Karawelow zakłada niewyraźną opozycyą, bardzo zresztą tchórzliwie. Żona słucha go spokojnie, a potem powie swoje — i basta.

„Sprawiedliwość jednak wyznac nakazuje, że pani Karawelow ma niezłe idee polityczne. Mogłaby w zupełności grać rolę bułgarskiej Katarzyny II.“

FRANCYA.

* (— Zwołane na zeszły poniedziałek nadzwyczajne sesye rad jeneralnych —) odbyły się w całej Francji w największym spokoju, tak iż zaledwie kilka zajęć nadzwyczajnych zaznaczyłyby można.

Wszystkie departamenty z wyjątkiem czterech, miaowały swoich delegatów do departamentalnych rad szkolnych; cztery te wyjątkowe departamenty są: Cantal, Corrèze, Korsyka, gdzie zebranie było niezbyt liczne, i Lot-et-Garonne, gdzie większość republikańska po wycofaniu się prawicy, z powodu braku potrzebnej liczby, wyborów przedsięwzięć nie mogła. Z powyższego powodu w departamencie Lot-et-Garonne zebranie powtórnie zwołano na zeszłą środę, w trzech pierwszych zaś departamentach odbyć się ono ma dopiero w poniedziałek.

We wszystkich departamentach, z wyjątkiem diecieściu, nowo mianowanymi delegatami są republikanie, a w siedmiu tylko tj. Côtes du Nord, Loire-Inférieure, Maine-et-Loire, Morbihan, Orne, Sarthe i Vendée wybrano reakcyjnych; w departamencie Aisne pomiedzy 4 delegatami dwóch jest reakcyjnych, a w Aisne jeden na czterech.

Przeciwko nowej ustawie szkolnej oddano wotum w trzech radach jeneralnych, w innych zaprotestowali przeciwko niej prefekci, natomiast wiele zebrań republikańskich oświadczyło się z góry przeciwko życzeniom mniejszości.

EGIPT.

* (— Niejednokrotnie krążyły po Europie wieści —) że przywódca powstałych szczepów w wschodniej części Sudanu, Osman Digma, nie żyje. Wiadomość, ta jak się przekonujemy teraz, za każdą razą była fałszywą, gdyż wełle depeszy przesłanej ostatnimi czasy z Suakimu do Kairo, Osman Digma połączywszy się z derwiszami dąży na czele znacznych zastępów na odsiecz Tokarow.

Spodziewać się przeto należy, iż wkrótce o nowych posłyszmy walkach, w których jednym z głównych aktorów będzie nie żywy już rzekomo Osman.

AMERYKA.

* Chicago, 8 listopada. Dwanaście tysięcy robotników zatrudnionych w tutejszych rzeźniach i oborach porzuciło dzisiaj robotę. Zarekwirowane dwa pułki milicyi sprawiły, że do żadnych jeszcze zaburzeń w miejscach zagrożonych nie przyszło. Strejk ten kilkunastu tysięcy robotników ma zniewolić chlebobawców do unormowania dotychczasowej roboty dziennie na ośmiogodzinną. Ale zabiegi te rozbijają się niezawodnie o stanowczość właścicieli poszczególnych zakładów. Wysyłają oni z powodu strejki zamiast mięsa żywe bydło w strony wschodnie, i poczynili odpowiednie kroki, aby z miast wschodnich sprowadzić dostateczną ilość sił roboczych.

Państwa chrześcijańskie półwyspu bałkańskiego i Austro-Węgry w obec kwestyi wschodniej i polskiej.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 259.)

XI. Rosya

mówiła z pogardą o Serbii po wojnie tureckiej i traktowała ją, jak żaką, rzeczą więc naturalną, że Serbia odwróciła się od Rosyi i przybliżyła do Austrii, która się z nią obchodzi, jak ze sobie równą. Bułgary, która ośmieliła się przyłączyć do siebie W. Rumelią oswobodzoną z pod jarzma tureckiego, bez pytania się o pozwolenie Rosyi i która w ogóle śmie żyć i działać swobodnie, nie według rozkazów z Petersburga, znenawidziła Rosyą, sprzeciwiała się połączeniu obu Bułgarii, szczuła Serbią i Turcyą na Bułgary, wywołała zamach przeciw ks. Aleksandrowi, zmusiła go do abdykacyi i traktowała Bułgary jako swego fagasa i nieprzyjaciela. Austrya, która uznawała za sprawiedliwe i korzystne dla siebie, przyznać Słowianom więcej praw, mianowicie autonomicznych, i równouprawnienie Słowian z Niemcami urzeczywistniać

i przeprowadzać zaczęła, choć w homeopatycznych por-
cach; Słowian, którzy w skutek tego Austrię polubili,
ją cenili, wzmacniając i całemi siłami popierając, — znie-
nawidzili Rosyja i uważa ich za swoich przeciwników,
niebezpiecznych współkonkurentów, cieszyli się, gdyby
Austrija znów zaprowadziła u siebie rządy centralisty-
czne, germanizatorskie; Rosyja zaś ze swej strony przez
usta naczelnika partii sławianofilskiej, żąda, ażeby wszyscy
Słowianie przyjęli prawosławie i język rosyjski za urzęd-
owy. Rosyja cieszy się z wypędzania Polaków z Prus i
zaprowadzenia praw antypolskich w prowincjach polskich
Prus, zachęca do nich i do przesładowania Polaków; w
prowincjach niegdyś polskich przez siebie zabranych,
wypiera język polski, litewski i ruski ze wszystkich za-
kładów publicznych, a niemniej i samych Polaków, prze-
śladowa katolików a mianowicie duchowieństwo katolickie
i Uniów, kasuje i zabiera na cerkwie kościoły katolickie,
wydaje prawa wyjątkowe przeciwko Polakom, pobiera od
nich nadzwyczajne podatki, pozbawia prawa nabywania
własności, ziemi — i ta Rosyja ma pretensję, ażeby ją
uważać za opiekunkę, za przewodniczkę Słowian, ażeby
się Słowianie dobrowolnie z nią łączyli i już dziś wedle
jej wskazań a raczej rozkazów postępowali! Przekonana
ona się, że tak dalej postępując, nie tylko żadnych Sło-
wian więcej ze sobą nie połączy, nie tylko wszelki wpływ
pomiędzy Słowianami straci — ale że straci i tych Sło-
wian, których już zabrała! Justicia fundamentum est
regnum, justitia etc. concordia res parvae crescent, dis-
cordia vel maxime dilabuntur. Rosyja przesładowa nie
tylko Polaków, Litwinów i Rusinów i ich język, ale
także Niemców i ich język. Tęgi Niemcy długo nie
cierpią. Oni nie pozwolą wytypić Niemczyzny w pro-
wincjach nadbałtyckich. Dzięki powolności i życzliwości
Rosyja dla Niemiec, te od czasu wojny przeciw Austrii i
Francji wzrosły niezmiernie i są dziś pierwszem mocar-
stwem w Europie. Jedna Rosyja mogłaby im się tylko
kiedyś stać jeszcze niebezpieczną, gdyby się zdecydowała
i zdobyła na lepsze i rozsądne rządy. To że Niemcy
nie przestają się zbroić, budować pierwszorzędnych fortec
i kolei na granicy wschodniej i na wybrzeżach morza
bałtyckiego. A przedewszystkiem wzmacniając i wzmacniając
już do tego stopnia swą flotę, że dominuje na morzu
bałtyckiem, nad którym leży stolica Rosyji. Nie ma się
co ludzi! Albo Rosyja zdobyłaby wszystkie wybrzeża
południowe Bałtyku i odzyskałaby dawne kraje Słowian aż
do ujścia Łaby i kanału bałtycko-północno-morskiego —
albo Niemcy zdobyłaby wszystkie wschodnie wybrzeża
bałtyckiego morza aż do Petersburga i przylączyła do siebie
niewynarodowane jeszcze niemieckie prowincje osteskie.
Bałtyk stanie się albo rosyjskiem albo niemieckiem jezio-
rem. Dwóch panów długo na niem nie pozostanie. Sar-
matus już cały plan kampanii przeciw Rosyji wystudyo-
wał i nie wahał się nawet publicznie go ogłosić. Skoro
Rosyja lub Francya zaangażuje się na wschodzie, to Prusy
zajmą, głównie za pomocą swej floty, prowincje nadbałty-
ckie i zatrzymają je wraz z Petersburgiem; Austrija zaj-
mie prowincje polskie i ruskie także na zawsze a Ros-
yja zostanie całkiem od brzegów morza Bałtyckiego i
Czarnego, a tem samem z Europy do Azji wypartą i
przestanie być dla Niemiec niebezpieczną.

Taki będzie niewątpliwie ostateczny wynik dotych-
czasowej polityki rosyjskiej względem Słowian, jeżeli jej
Rosyja niezwłocznie nie zmieni na życzliwą i sprawliwą.
Rosyja posiada ogromną ilość mieszkańców: blisko
sto milionów, niezmiernie przestrzenie: przeszło piątą
część ziemi, położenie nadzwyczaj korzystne: całą nizinę
podbiegunową starego świata i kraje środkowej Azji i
północno-wschodniej Europy, zawierające pośród siebie
morza, jak Bajkalskie, Aralskie i Kaspijskie, całkiem za-
graniczy nie przystępne, z których uchodzą rzeki olbrzy-
mie, niezliczona ilość parostatków rosyjskich ożywione,
albo zajmujące kraje, zbliżające się, lub dopierające do
mórz śródziemnych, uchodzących do mórz otwartych tak
wazkami, jednemu w świecie swego rodzaju cieśninami,
że z łatwością mogą być zamknięte i obcy niedostę-
pni uczynione a chronić statki kupieckie i flotę wo-
jenną w razie potrzeby. Rosyja jest bliska otwartych
mórz, jakim jest Ocean indyjski i morze Śródziemne,
blisko cieśnin, zamykających morza międzyziemne, jak
cieśniny Sund, wielki i mały Belt, Bospor i Dardanele,
Babel Mandeb i cieśnina Ormuzd, ale jeszcze z żadnem
otwartem morzem bezpośrednio nie graniczy, żadnej z
wymienionych cieśnin nie posiada. Dopiero przez zdoby-
cie południowych wybrzeży Bałtyku, przedniej czyli tu-
reckiej Azji przyszlaby w ich posiadanie. Posiadałaby
wtedy najpiękniejsze, najbogatsze i najważniejsze kraje.
Byłaby niewątpliwie najpotężniejszem i największem, a
pomimo tego siłom nieprzyjacielskim nieprzystępnem,
mocarstwem.

Czy Rosyja jest w stanie kiedykolwiek osiągnąć ta-
kie stanowisko? Z łatwością, jeżeli, zamiast dotychcza-
sowej, przyjmie rozsądną, sprawliwą i życzliwą polity-
kę względem Słowian a mianowicie względem Po-
laków.

[[Dokończenie nastąpi.]]

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNĄŃ, 13 listopada.

— **Teatr polski.** Dziś po raz pierwszy dra-
mat szwedzki Viakandra: Berta Malm.

Jutro dramat hr. Starzkiego: Gwiazda Sy-
beryi.

— **W wtorek** komedia Bałuckiego: Grube ryby,
komedia Bałuckiego: Teatr amatorski i mazur
wilanowski w 4 pary.

Ceny niższe.

W czwartek dnia 18 b. m. na benefis p. Feldmana
po raz pierwszy komedia Ponsarda: Lew zakon-
chany.

W sobotę dnia 20 bm. po raz pierwszy komedia
Bliźniaków i Sarnego: Lekkość.

W niedzielę dnia 21 bm. po raz trzeci obraz sce-
niczny: Nad przepaścią.

— **Na fundusz żelazny subwencyonowania tea-
tru polskiego w Poznaniu** złożył:
Zebrał przez Helodora Denka na imieninach
u dr. Teodora 4 mr. 15 fen.

Pajak na swój statek odraz samoluba 20 fen.
Razem dziś złożono mr. 4 fen. 35.

— **Na fundusz obrotowy Tow. czytelników ludowych**
otrzymaliśmy:
Zebrał przez Antolka F. 1 mr. 70 fen.

Razem z poprzednim złożono 41 mr. 13 fen.
Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawionym
jest obraz W. Gersona: Powrót do Polski Kaźmirza
Odnowiciela (1040 r.).

**Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do
4, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 5.**
Wstęp dla dorosłych 30 fen., dla dzieci 15 fen.

— **Posiedzenie wydziału historyczno-literackie-
go** Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie się w poniedziałek
dnia 15 bm. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa.
Na porządku dziennym dalszy ciąg wykładu p. K. Jarochow-
skiego: Misa wojewody Chomentowskiego do cara Piotra.

— **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa młodych prze-
mysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 15 listo-
pada rb. w lokalu p. Bol. Knolla przy Wrocławskiej nr. 18.

Początek o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym
odczyt. Uprząsja się szanownych członków o licznę i punk-
tualne przybycie.

Zarząd.

— **Ks. Wanjura**, jak już dawniej donosiliśmy, miano-
wanym został proboszczem kapituły tutejszej. „Posener Ztg.”
dowiaduje się o tem dopiero teraz z „Vossische Ztg.”

— **Wiceprezes** tutejszej rejencji p. Sommerfeld, miano-
wanym został prezesem tutejszej rejencji.

— **W kościele św. Marcina** skradziono w dzień od-
pustu wieczorem podczas kazania pewną pani portmonetkę,
w której znajdowały się złota dwudziestomarkowa, kilka marek
srebrem, mały sztykretowy szczyrory, 3 maleńkie kluczyki i
relikwiarz w kształcie krzyżyka. Ktoby oddał ów relikwiarz w
redakcyi „Kuryera Pozn.”, otrzyma nagrodę.

— **Protest** przeciw ważności wyboru p. Bacha w I od-
dziale do reprezentacji miejskiej, przesłany już został rejenci-
cy, a równocześnie odpis doręczony magistratowi.

— **Raków** nie wolno chwytąć w niezamkniętych wo-
dach od dnia 1 listopada do 31 maja. W razie dostania się do
sieci rybackiej, trzeba je na nowo wrzucić do wody. Za wy-
kroczenie przeciw temu zakazowi nałożona jest kara aż do 150
marek lub odpowiednie więzienie.

— **Z Kuźnicy** donoszą nam, że tam dnia 7 bm. odbyła
się wśród licznie zgromadzonego ludu i duchowieństwa uroczy-
sta introdukcya ks. prob. Laudowicza.

— **Pierwszy** wyższy nauczyciel przy gimnazjum w
Gnieźnie p. dr. Kozłowski obchodzić będzie w dniu 3 stycznia
25-letni jubileusz swej służby.

Frekwencya uczniów do gimnazjum gnieźnieńskiego wzma-
ga się. Obecnie przechodzi już liczbę 400.

Egzamin abituriencki złożył na św. Michał 4 wyższych
prymanerów, dwóch przepadło.

— **Podatek** od rzezi, zwierzyny i drobiu w mieście
Gnieźnie, sankcyonowanym został przez rejencyę.

— **Naczelnik** prezes hr. Zedlitz bawił w dniu 11 bm.
we Wrześni, gdzie mu przedstawiono władze miejskie i repre-
zentantów miasta. Hr. Zedlitz złożył także wizyty ks. prob.
msgr. dr. Stableskiemu i pastelowi Bock, a wieczorem miał
być na herbie u hr. Ponińskiego.

— **Asesor** sądowy Marten przy sądzie okręgowym w
Międzyzdrojach mianowanym został sędzią okręgowym tamże.

— **W babimskim** powiecie urządzone będą cztery
szkoły uzupełniające, a mianowicie w Wolsztynie, Babimście,
Rakoniewicach i Kargowie. Do szkół tych na uczęszczać 209
uczni.

— **Skutki pijaństwa.** W Lginiu założono się dwóch
robotników o późnej już godzinie wieczorem o to, kto z nich
wypije jeszcze 15 wielkich kieliszków wódki. Obaj je wy-
pił, ale jeden z nich padł natychmiast i zmarł po kilku go-
dzinach.

— **Bydgoska** izba handlowa oświadczyła się jednogło-
śnie za linią kolejną z Bydgoszczy do Szubina z dalszą
odnogą aż do Żnina.

— **Sprzedaż** przymusowa majątku Gry-
żliny w Prusach Zachodnich, o czem swego czasu donosili-
śmy, została zniesiona.

— **Od p. dr. Fr. Chłapowskiego** odbieramy co na-
stępuje:

„Oświadczenie. Pan Stanisław Przyniożyński, brat
księdza Franciszka P., byłego redaktora „Gazety Górnoszlą-
skiej”, sam zaś redaktor dwóch pism, które do niedawna w By-
tomiu wychodziły, a od 1 lipca wydawał nowe, pod tytułem
„Katolika Śląskiego”, które i nazwiskiem swem i winiata przy-
pomina najbardziej na Górnym Śląsku rozpowszechnioną, a tak
obecnie przesiadowaną gazetę ludową: „Katolika”, zaszczyt-
nie kilkakrotnie w swem nowem piśmie zaczętkami osobiste-
mi, na jakie dotąd wolałem nie odpowiadać.

I tak zaliczył mnie w nr. 19 do „bandy lotrów i warya-
tów, gorszych od złodziei i rozbójników”, konspiracyjnych prze-
ciwko niemu i jego piśmie. Tą bandą są „Kuryer Poznański”,
dr. Szymański i dr. Fr. Chłapowski za to, że pierwszy artykuła-
mi, ja zaś słowem, gdy mnie pytano, przestrzegaliśmy przed
dawaniem dotychczas, subwencyi i pożyczek p. St. Przyniożyń-
skiemu, podnosząc, że nie posiada on żadnych kwalifikacyi na trude
nauczyciela redaktora pisma polskiego na Górnym Śląsku, i
że pieniądze dawane jemu na cel jego pisma — są po prostu
wyrzuceni.

W nr. 20 nazwa mnie „zdrajcą sprawy narodowej i górnoszlą-
skiej” i twierdzi, że staram się wyrugować go w roku
1889 z Górnego Śląska, aby w jego miejsce (sic!) zostać kan-
dydatem do sejmiku.

Choć twierdzenia te ani prawdziwe, ani dla mnie pochle-
bne, nie byłbym i na nie odpowiadał, tak jak „Kuryer Pozn.”
i redaktor „Ogólnika” nie uważali za potrzebne odpowiadać,
na miotane przeciwko nim zarzuty i oszczerstwa.

Kiedy jednak w nr. 23 znowu zaczęła mnie osobiste
w sposób bardzo nieprzychylny, gdy pisałem „od redakcyi” pod
moim adresem, a w dodatku przysłał mi ten numer pod opa-
ską, jakby wyraźnie dla wywołania mojej repliki, przeto myślę,
że zupełnie sam sobie będzie mógł przypisać skutki mojej od-
powiedzi, której mu chciałem oszczędzić.

Oświadczam więc, że nigdy nikomu nie polecałem p. St.
Przyniożyńskiego, i raz już musiałem publicznie wyprzeć się
przyjaźni, a nawet znajomości z nim, na jakie się powoływał,
choć wówczas znałem tylko jego brata; dalej, że nie uczyniłem
niczego, dla wyrugowania go z Górnego Śląska, prócz tego,
że osobom, do których się o zapomogę i pożyczki zgłaszał, je-
żeli się do mnie z zapytaniem zwracał, stanowczo odradzałem
wspierania pieniędzy jego czasopiśmie i w ogóle jego przedsię-
wzięciu, jako bezużytecznych.

Oświadczam, że nie stawiałem nigdy kandydatury mojej
do sejmiku na Górnym Śląsku. Sam zaś musiałem raz publi-
cznie wyprzeć się kandydatury, bez mojej wiedzy przez pana
Przyniożyńskiego postawionej i w piśmie jego mi ofiaro-
waną.

Wątpię wreszcie, by sposób zaczętki osobistej, jakiego
obecnie pan St. Przyniożyński zaczął używać w swem nowem
piśmie, przysporzył mu abonentów i powągi wśród ludu górnoszlą-
skiego, a subwencyi i poparcia od osób, do których o po-
moc się udaje.

Poznań, 11 listopada 1886.

Dr. Fr. Chłapowski.

— **Rada miejska lwowska** na posiedzeniu dnia 11
bm. udzieliła marszałkowi Z. Wybiłkiewiczowi obywatelstwo
honorowe i wyraziła żal z powodu rezygnacyi jego z urzędu
marszałkowskiego.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** Dnia 8 b. m. odbyło
się w Krakowie posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzań-
skiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) Przezo-
dniozacy dr. Seiborowski skreślił w gorących słowach za-
sługi sp. dr. Alojzego Altha, i wiceprezesa Towarzystwa, około roz-
woju Towarzystwa Tatrzańskie, które złożyło wniosek na
grobie zmarłego. Licznie (11) zgromadzeni członkowie wydziału
uczelni takowe przez powstanie. 2) Po przyjęciu i podpisaniu
protokołu z ostatniego posiedzenia, odczytano prośbę wydziału
gospodarczego stacyi klimatycznej w Zakopanem o wynajęcie
w r. 1887 czterech pokoi w dworcu tatrzańskim. W dyskusyi
nad tą sprawą zabrał pierwszy głos sekretarz Towarzystwa
profesor Świerż oświadczaając, że uważa istnienie stacyi klima-
tycznej w Zakopanem obok Towarzystwa Tatrzańskie za
szkodliwie dla ostatniego, dalej, że wydział Towarzystwa, wynaj-
mując r. b. dwa pokoje stacyi, nie znalazł w swej działalności
takiego poparcia, jakiego się spodziewał, następnie, że dzienni-
karskiego wydał sąd niekorzystny o tegorocznej czynności wy-
działu gospodarczego stacyi, wreszcie, że znaczna część człon-
ków Towarzystwa nie życzy sobie nadal tegorocznej spóki z
stacyą klimatyczną. W podobnym duchu przemawiali i inni
członkowie wydziału; poczem jednogłośnie (10 głosów) uchwa-
lono, aby żadnego z 4 pokoi nie wynajmować stacyi. 3) Se-
kretarz wydziału Towarzystwa przedłożył drukowane sprawo-
zdanie oś. król. szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w
Zakopanem, zdolny preliminarz budżetu na utrzymanie tejże
szkoły w r. 1887 w kwocie 1080 złr., przedstawiony przez p.
Neužil. W celu rozpatrzenia się w szczegółowych pozycjach,
jakoteż w dotychczasowych faktycznych zobowiązaniach się
Towarzystwa Tatrzańskiego w obec oś. król. ministerstwa
wyznał i oświecenia, wybrano na wniosek p. Ciechomskiego
komisyję złożoną z pp. Eliasza, dr. Kasparka, ks. Sutora, Świe-
rza i dr. Wierzbickiego. 4) Do grona Towarzystwa przyjęto 4
nowych członków. 5) Uchwalono na wniosek p. Eliasza wnieść
petycję do sejmiku o wybudowanie drogi krajowej z Poronina
do Jaworzyny spiskiej i połączenie przez to Galicyi z Węgra-
mi bitym traktem. Sprawę tę przekazano prezesowi Towar-
zystwa, tudzież pp. Eliaszowi i Świerżowi. 6) Uchwalono na wnio-
sek dr. Wierzbickiego wezwać gminę w Zakopanem do zapła-
cenia długu Towarzystwu w kwocie 100 złr. 7) Na wniosek
hr. Cieszkowskiego postanowiono wnieść udział w przyszło-
rocznej wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej. Do komisyi
wystawowej wybrano prócz wnioskodawcy, prezesa Towar-
zystwa, tudzież p. Eliasza i dr. Wierzbickiego. 8) W sporze gra-
nicznym o Morskie Oko między Galicyą a Węgrami, oświadcza
sekretarz, że w lipcu b. r. przesłał na żądanie oś. król. na-
miestnictwa mapę węgierską Tatr, na której Morskie Oko i
Czarny Staw narysowany jako należący w całości do Galicyi.
Na wniosek p. Eliasza uchwalono polecić powyższą sprawę ro-
skliwości i opiece p. ministra dr. Ziemiakowskiego.

— **„Gazeta lubelska”** donosi, że burmistrz i wójt
gmin w gubernii lubelskiej otrzymali nakaz od ministra skarbu
do wydalenia na granicę wszystkich żydów nie będących ro-
syjskimi poddanymi, którzy trudnią się handlem bez pozwole-
nia władz odnosnych.

— **Z Rzymu** piszą do „Czasu”: „Piękna uroczystość
odbyła się dnia 4-go b. m. w kolegium polskiem, t. zw. w Rzy-
mie Akademii, na cześć kardynała Ledóchowskiego, który po-
przedniego dnia obchodził 25-letni jubileusz konsekracyi na bi-
skupa. Wygłaszano utwory poetyczne polskie i łacińskie,
świądczące, że i muzy kwitną w murach polskiego kolegium;
odśpiewano kantatę, umyślnie na tę uroczystość skomponowa-
ną. Owacy miały odciebardzo serdeczną. Kardynał obcho-
dził te pamiętą dla siebie rocznicę w cichości, w gronie naj-
bliższych sobie osób; zbyt bolesne wspomnienia łączyły się
z tym jubileuszem biskupstwa, aby można było pomyśleć o o-
wacyach głośniejszych, w szerszym rozmiarze.”

— **W Lipsku** pewien zeceor poróżował pomiędzy ślu-
sarczyków broszurę socjalistyczną z takim podpisem: „Za ro-
dakcyą odpowiedzialni: dyrektor polioyji Bretschneider i na-
czelny wachmistrz Dobler. Nakładem urzędowy „Leipziger
Ztg.” — Sąd ziemski w Lipsku skazał za to owego zeceora
na 2 miesiące więzienia za oszczerstwo.

— **Kalendarz.** — Jutro w niedzielę dnia 14 listopada
M a r c i n a papieża i mecenika.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 21, zachód o godzinie
4 minut 8.

Dnia 14 listopada 1632 roku Władysław IV zaprzysięga
pacta conventa.

Pojutrze w poniedziałek dnia 15 listopada Giertrudy.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godzinie
4 minut 6.

Dnia 15 listopada 1425 roku hold książąt mazowieckich.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— **Słownika geograficznego** Królestwa Polskiego i in-
nych krajów słowiańskich wyszedł zeszyt 83 i zawiera: Od
Olwy do Paska.

— **Szczutka** wyszedł z druku numer 45 i zawiera:
Wszystkim coś zawadza! — Strachajło. — Gogo. — Fejleton.
— Imci pan Onufry. — Najnowsza recepta na cholera. — Tele-
gramy „Szczutka”. — Rozmowa Gogatek. — Korespondencye
redakcyi. — Od administracyi. — Muza. — Kłopoty przyjaciół.
— Ogłoszenia.

LOTERYA.

Berlin, 10 listopada.

Przy dzisiejszemu po południowem ciągnięciu II klasy
175 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:
(Numera, przy których nie jest podana w nawiasie wy-
grana, wygrywają 105 marek.)

36 50 54 76 375 626 785 71 811 92. 1046 [50] 60 396 405
11 865. 2011 91 113 348 84 517 699 734 43 52 821 982. 3032 88
240 688 746 50 933 77. 4019 47 60 158 63 201 509 19 632 [50]
85 725 42 99 813 27. 5049 182 40 90 342 555 657 744 893 918
56 [50] 97. 6007 35 75 171 852 [200] 54 55 416 510 979. 7087
258 83 889 600 8 10 784 850 913 67. 8038 169 205 65 327 66
480 94 534 704 12 881 927. 9272 415 59 95 [200] 59 575 611
774 892 93.

10049 84 197 408 68 577 650 54 823 78 911 [50]. 11035
6 287 352 487 726 883 90. 12050 70 119 803 67 400 10 11 35
[50] 88 667 93 797 320 88 94. 13217 21 503 635 67 752 860 79
948. 14066 147 357 428 525 54 699 701. 29 808 [50]. 15011
[50] 190 261 309 55 528. 653 98 875. 16282 95 524 55 57 682
16 30 36 801 962 87. 17032 70 129 40 56 226 423 505 45 701
71 918. 18102 12 354 478 514 [50] 126 26 38 838 941. 19063 298
338 79 401 548 687 740 818 952 98.

20034 180 278 95 372 447 507 745 845 939 82. 21026 83
277 373 79 486 549 636 797 854 930 32. 22157 59 61 195 [200]
218 304 71 94 468 610 99 925. 23048 256 441 651 847 927. 24028
36 339 412 20 522 41 61 601 715 803. 25074 105 204 351 455
83 563 731. 26115 56 88 [200] 266 428 513 607 58 839. 27061
94 115 42 86 341 53 422 45 76 528 781 836. 28013 63 76 92
157 252 325 60 403 509 52 611 [200] 977 82. 29106 21 70 254
87 345 58 [200] 422 56 594 724 817 951 91.

30013 30 51 57 157 345 404 537 48 69 629 703 808 24 71
930. 31287 661 63 727 76 893 [200]. 32174 336 55 449 56 510
76 822. 33021 47 52 106 254 315 550 90 697 713 73 876 998.
34183 210 671 833 [50] 68. 35221 62 328 427 553 60 629 31
869 80 941. 36082 102 24 32 345 55 68 89 424 86 548 60 85
624 88 725 995 [50]. 37233 61 74 433 41 61 723 26 60. 38025
39 417 501 39 412 501 39 606 746 880. 39100 96 636 867 85 943
40114 226 33 89 371 484 527 668 716 802 9 40 971. 41024
299 408 822 934. 42036 115 91 288 418 81 629 49 812 943 53
81. 43161 79 242 17 308 [200] 49 466 74 501 12 658 80 913.
44006 42 438 590 672 83 700 18 43 78 8 0 83 952. 45010 29
[50] 110 9 308 514 18 754 66 854. 46021 68 419 56 72 561
691 716 26 831 79. 47282 364 75 476 514 81 604 746 [50] 99
842 52 916 [50] 17. 48102 29 617 [50] 98 [50] 770 92 855
69. 49161 210 91 854 96 940 78.

30016 34 40 143 44 80 263 410 32 39 41 503 84 715 24
42 972. 51018 38 277 308 68 546 83 916. 52052 376 92 483
575 665 93 [50] 712 [50] 23 73 801 28 965 77. 53054 60 137
69 226 86 309 66 885 956. 54016 19 114 353 61 [50] 424 716
30 87 884 948 75. 55152 276 362 63 99 411 40 562 689 773 942
56202 4 63 330 39 90 412 80 502 16 [50] 860 802. 57086 181
356 429 554 615 [50] 35 758 82 939. 58111 56 94 375 440 627
69 [300] 983. 59015 274 84 354 497 607 57 92 783.

60014 291345 462 691 729 895. 61266 479 616 85 772 871 62084
175 239 85 96 973 458 75 531 89 656 746 89 889. 63060 119 70 82
238 307 410 91 526 619 41 773 88 96 906 34. 64007 21 [50]
459 85 659 705 84 86 806 25. 65003 329 66 427 87 50 811 630
794 840 77. 66028 50 67 277 87 90 96 330 483 560 83 68 616
667 840 73 96 939 47 63 84 94. 67023 39 123 254 97 466 81
529 98 628 742 998 [50]. 68014 101 7 21 30 220 432 76 620
821. 69071 240 386 488 506 600 825 965.

W Poznaniu,
Mała Rycerska ulica Nr. 4

Dla pożyczek hipotecznych na lat 12 i dłużej
oraz i z amortyzacją na dobra, także za listami zastawnymi,
do wysokości dwóch trzecich taksy landszafowej, stawiam obecnie **nadzwyczaj korzystne warunki,**
Jako **główny reprezentant** poniżej nazwanego Banku mogę Szanownym P. P. zaciągnąć jak
cym pożyczki udzielę **największych i możliwości korzyści** oraz sprawy pożyczek załatwić
jak **najprędzej i najpóźniej.**
Blizszych wiadomości dostarcza i wnioski o pożyczki przyjmuje
Agentura jeneralna
SLĄSKIEGO AKCYJNEGO BANKU ZIEMSKO-KREDYTOWEGO
na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.
Maurycy Schoenlank, Poznań, Sapieżyński pl. 2A parter.

Weintrinken muss populair werden!
Neu! Neu! Neu!
Vom 1. October 1886
verlangen Sie überall,
hauptsächlich auf der Reise, in jeder Bahnhofs-Restaurations
Oswald Nier's „Carafon“
d. h. 1/4 Literflasche
meiner garantirt reinen, ungegypsten
französischen Naturweine — mit
Patentverschluss u. mit meiner
Garantiemarke versehen.
à Carafon 45, 55, 60, 70, 75, 85 Pf. und 1 Mk. excl. Glas.
(Flasche 10 Pf., wird zum selben Preise zurückgenommen.) [No. 69.]

Z powodu zwinięcia mego handlu
całkowita wyprzedaż
plócien, gotowej i stołowej bielizny, firanek,
haftów, koronek i towarów białych, po zna-
cznie niższych cenach.
W. JERZYKIEWICZ
przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 5.

Ocenione i gorąco polecane przez lekarzy!
Do Upiększenia płci!
Najłagodniejszym z wszystkich mydeł toaletowych jest słynne od 30 lat
Doktora Albert'iego Mydło siarczane.
Tworzy ono pięć delikatną, młodzieńczo-świeżą i
okazało się skuteczne na pięć grubą, chropowatą i plamistą, pie-
gi, czerwoności twarzy, chrosty, węgry, trędy,
strupy, itd. (w paczkach z 2 sztuk. 50 fen.) Nie trzeba po-
zwolić narzucać sobie innych mydeł, lecz **wyraznie żądać:**
„Dr. Albert'iego mydła“ z królewskiej nadwornej fabryki
perfumów: (5475)
F. W. Puttendörfer w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 104 a.
Sklady w wszystkich prawie miastach Niemiec. W **Pozna-
niu** jest do nabycia prawdziwe mydło takie u panów: **Ad.
Asche, synów, Rynek 82, J. Schleyer'ska, Szeroka ul.
18, J. Sehnal'ska, Rydzewskiego ul. 25, M. Pürsch'a
drogeryja „Wiktoria“, w Guleznie u pana Z. Rittera,
Warszawska ul. 234; w Krowcowej ul. u pana M. Jelon-
ek, fryzjera, Rydzewskiego ul. naprzeciw hotelu Wei-ss.**

R. Barcikowski, drogeryja,
Poznań, w Bazarze,
polecą po cenach nader przystępnych i w doborowych gatunkach:
Oliwy do machin, Smarowidła na osie
Tran na szory i skóry (5853)
Mydła szczytne i twarde do prania
Mydła rzadkie białe i szare
Świece ołtarzowe z białego czystego wosku, tylko Ia.
Olej do palenia dobrze rafinowany
Petroleum salonowe
Świece stearynowe „Apollo“
Mydła toaletowe i lekarskie
Perfumy francuskie i angielskie
Farby, pokosty i lakiery
Sól kuchenna i bydlęca luźno i w całych wagonach
Makuchy rzepiowe i linae
Herbaty w doborowych gatunkach i po taniach cenach
Prawdziwe francuskie Araki, Cognac i Rum
Wszelkie korzenie, wyborną oliwę prowanską
do potraw znanej dobroci
**Wszelkie wody mineralne wprost z źródeł sprowa-
dzone itd. itd.**

Fabryka powozów
polecą: Coupés, Landaulets, Lan-
daus carrés, Phaétons de dames,
Vis-à-vis carrés, Cab anglais itd. po cenach umiarkowa-
nych w najlepszym guście. Wszelkie zamówienia no-
wych pojazdów i reparacje starych, wykonuję tanio,
spiesznie i sumiennie. Zwiedzającym mą fabrykę słu-
żyć mogą rysunkami, jako też chlubnymi świadectwami
fabryk, w których pracowałem, jako to: w Paryżu, Lon-
dynie i Brukseli. (5791)

J. KULKA,
w Poznaniu, Szeroka ul. Nr. 15, dokąd przeni-
słem moją fabrykę z W. Garbar 51.

PAPIER FAYARD et BLAYN
60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego
środka w leczeniu katarów, irytacji pierwszych, reu-
matyzmów, zwłknięć, ran, oparzeń, odcisków
i nagniotków pomiędzy palcami. (17)
We wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30,
ulica St. Merri.
W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

W. SZULC, zegarmistrz
w Poznaniu, ul. Nowa, Bazar.

Mam zaszczyt d. niżej Szanow. Publiczności, że po dokonanej zmianie
miejscowej lokalu handlowego, skład mój zegarków i pracownia znacznie
poszerzyłem i w najlepszy wybór pierwszorzędnych fabryk. Jak:
Patek Philippe & Co.
„Mermod Frères“ i
innych obficie zo-
patrzyłem, mianowi-
cie polecam
wielki
wybór
zegarków
Remont!
złoty, srebrny i
niklowy w rozma-
itych gatunkach; ze-
garków paryżskich,
budzików, regulato-
rów, zegarów ścienn-
ych h. — Łańcuszki
do zegarków z zło-
ta, srebra, nikla i z
imitacji.
Srebrne Cyl. Remont, zegarek 1. gatunku na 8 kam. z złotą obwódką, regu-
lowany na sekundę.
NB. Stosunki zawiązane wprost z fabr. i zakup hurtowny
pozwalają mi za niską cenę odstąpić najlepszy towar z su-
mienną gwarancją. (5489)

Wina węgierskie
od lat dwudziestu corocznie osobiście
na Węgrzech wprost od producentów
zakupywane, poleca w wyborze bar-
dzo obfitym (6270)

A. CICHOWICZ,
NB. Przy odbiorze w beczkach
oryginalnych oddaję po cenach hur-
townych.
Niemniej polecam wszelkie inne
wina, mianowicie: Bordeaux, reń-
skie, mozelskie, burgundzkie i zna-
ne marki szampańskiego.

R. WOLF
(Buckau Magdeburg)
fabrykuje od 1862 roku jako główną
specjalność swoją
Lokomobile
z kotłami rurowymi
do wyjmowania,
do zaprzęży lub na nogach do noszenia, do ruchu stałego
wszelkiego rodzaju aż do siły 50 koni.
Począwszy od siły ośmiokonnej także z tak zwaną „Rider Steuerung“

Lokomobile Compound
z kondensacją lub bez takowej o sile od 16 — 120.
Wolf'a lokomobile potrzebują materjału opałowego
stosownie do konstrukcji i wielkości tylko 1 1/2 — 2 1/2
kilog. węgla kamiennego na godzinę i na silę i konia
Maszyny parowe stałe, najlepszych systemów, pom. y centry-
fugalne i pompy kolbowe, kotły parowe wszelkiego rodzaju, zwłaszcza
kotły rurowe. — Dostarcza się także: 646
Hornsbyskich młoczek konstrukcyi poprawnej.
Römling & Kanzenbach w Poznaniu,
Reprezentanci na W. X. Poznańskie.

KAWY
surowe, czystego i wybornego smaku od 85 fen. do
1,60 Mk. za funt (przy odbiorze 10 funtów i w
całkich miechach taniej) jako też zawsze świeżo pa-
loną parową (5531)
KAWE (Melange)
od 1 Marki do 2 Marek za funt.
W. Becker,
Plac Wilhelmowski nr. 14 obok cukierni p. Wolkowitza
(Próby i cenniki wysyłam na żądanie franko.)

W. Kwiatkowski
zakład ogrodnicy,
Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14,
(narożnik Teatralnej ulicy) i na Górnej
Wildzie Nr. 31.
Codziennie wielki wybór pięknych kwia-
tów i roślin doniczkowych, prze-
pisane bukiety na zaręczyny, ślu-
by, bale, imieniny, — gwarantuję do-
tarcie i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; —
rów. z przepisy (6151)
Bukiety a la Makart
własnej fabrykacyi.

Franz Sobotzick,
król. dostawca nadworny.
Racibórz. Wrocław.
Fabryki parowe czekolady, różnych pierników
i cukierków.
Premiowane w Wrocławiu i w Zgorzelicach. Medal srebrny.
Wrocław, Ohlauerstrasse 42.
Sprzedaż częstkowa, Ohlauerstrasse 76/77.
Sklady w wszystkich znaczniejszych handlach
korzennych, delikatesów i cukierniach.

Piwo Monachijskie „Hackerbräu“
uznane za najlepsze w Poznaniu,
Kulmbachskie z browaru Eberleina
i wyborowe **Kobylepolskie**
poleca (5702)
Restauracya
Monopol.

Lampy wiszące, stołowe
zaopatrzone w palce najlepsze, nowiej konstrukcyi, pajaki do petroleum,
gazu i świec, przedmioty z alfenidy Christofla, jako i berlińskie fabrykaty,
sprząty kościelne, jako to: krzyże, lichtarze, kielichy itd. w największym wy-
borze, poleca po niskiej cenie (6118)
G. Schoenecker, Rynek Nr. 8.
Zakładania rur gazowych, jako też restauracyi w zakres ten wchodzących,
bronzowania zniszczonych pajaków, pozłacania i posrebrzania, podejmuję się
w najkrótszym czasie w mojej leżarni mosiądzu, cynku i nowego srebra.

Wielki skład futer
PHILIPPSOHN HOLZ.
24. Wodna ulica 24.
Polecam na tegoroczny sezon zimowy Szanownej Publiczności miasta
i okolicy, mój skład bogato zaopatrzony w wszelkie możliwe artykuły fu-
trane dla panów i dam. Szczególnie zwracam na to uwagę, że przez stosunki
wprost zawiązane z Rosją i Ameryką umożliwionem mi jest **futra dla**
panów i dam, jako też mufy, zarękawki, oraz **kołnierze i skór-
ki** od zwyczajnych aż do najdelikatniejszych artykułów futrzanych po naj-
tańszych cenach sprzedawać. O łaskawe względy uprasza (5795)
PHILIPPSOHN HOLZ,
24 Wodna ul. 24,
obok księgarni Katolickiej;

**„Lampy dla wszystkich“ t. zw. „Weltlam-
pen“** Holys'a palące odinowe
i wszelkie pod względem palaczy nowości, lampy
i pajaki do światła gazowego i naftowe-
go; Terra Vulcana, podstawki do zapalek
poleca
Wilhelm Kronthal
w Poznaniu.
Fabrykant lamp i towarów me-
talowych.
**Wylączny reprezen-
tant**
Towarz. Christoffe & Co.
w Paryżu i Karlsruhe.
Skład fabryczny towarów gumowych
dla fabryk, towarów chirurgicznych, pneumatycznych cy-
lindrów z hermetycznym zamknięciem, kaloszy i o-
kryć gumowych. Skład międzynarodowej fabryki przed-
miotów bandażowych w Schaffhausen. (Schaffhausen.) Pra-
wdziwa ameryk. bielizna. (5462)

J. KRYSIEWICZ,
św. Marcin 65,
polecą swój znacznie zaopatrzony
SKŁAD
w wszelkie przedmioty kuchenne
i do gospodarstwa
jako: **radle, kotły, durszlaki, blachy do piecze-
ni i do ciast, formy do galaret, puszki i ma-
szyny do lodów, żelazka do prasowania, moż-
dzierz, samowary rosyjskie i własnego wyrobu**
i t. d. i t. d. (5470)

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że otworzyłam
w Poznaniu przy placu Piotra Nr. 3 (dawniejszy Wiedeński
hotel) pod firmą:
S. DEMEL
fabrykę pończoch, trykotów, skład wełny, ba-
wełny i towarów krótkich. Zarzutki, peleryn-
ki, kamasze, kamizelki, spódnice, koszulki
zdrowia, całe ubiorki dla dzieci i wszelkie wyro-
by wełniane i bawełniane mam zawsze gotowe na skła-
dzie. **Kaftany i kamasze dla panów do polowania.**
Stanisława Demel.

Z powodu korzystnego zakupna, sprzedaje
po bardzo niskich cenach
znana firma Huebner
D. Dybizbański
zegarmistrz,
św. Marcin Nr. 58, przy Rycerskiej ul.
i poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od
12 — 200 M.; budzików prawdziwych paryżskich, Freybur-
skie Bekera od 7 — 20 M.; zegary ściennie, kukawki pięknie rze-
źbione, z wyborowego drzewa, od 5 — 45 M.; złote zegarki Rem. i
kluczykowe, od 30 — 300 M.; srebrne Rem. i kluczykowe ze złotem
brzegami, od 18 — 60 M.; niklowe zegarki Rem. i kluczykowe, od
12 — 30 M. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze
złota, srebra, talmi i niklu, tudzież wszelkiego rodzaju biżu-
teryi. Wszelkie zamówienia i reperacje w zakres ten wcho-
dzące, wykonuję spiesznie i skrupulatnie po cenach bardzo niskich,
dając za chodzenie, tydzień 2 letnią gwarancją. Oprócz tego po-
lecam z garki srebrne cylindrowe i ankrów z herbem polskim,
nadzwyczaj gustownie wykonane, na dole znajdują się napis: **Boże**
zław Polskę.

Rurki do drenowania

w wszelkich rozmiarach, jako też rury polewane na mosty i przepusty poleca (6108)

A. Krzyżanowski, Poznań.

Chocolat SUCHARD

NEUCHÂTEL (SCHWEIZ)

EMPRIEHT SICH DURCH VORZÜGLICHE QUALITÄT BEI MASSIGEN PREISEN — IST ÜBERALL ZU HABEN.

ASTHME

Duszność, chrypka, katarzalne i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA**. Skład główny w Paryżu u Pana LEVASSEUR RUE DU PONT-NEUF, 7. Do nabycia w aptece p. Dr. Mankiewicz w Poznaniu (2)

NEURALGIES

Bóle głowy, kurcze żołądka i wszelkie cierpienia nerwowe leczą się przez użycie **PIGULEK ANTINEURALGIJNYCH** D^r CRONIER. Wymagać stempel zjednoczenia fabrykantów. W Paryżu, w aptece Robiquart Rue de la Monnaie, 23.

Szanownej Publiczności miasta **Buku i okolicy** donoszę, że w domu p. Teofila Degorskiego założyłem (6229)

handel szkła, porcelany, sprzętów kuchennych, garnków, szkła szybowego itd. Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem, ręczę za rzetelną i skora usługę oraz ceny jak najumiarkowańsze. **Buk, w listopadzie 1886.**

J. Teisler.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

Wilhelmowska ul. 7

połączają swój bogato zaopatrzony (5468)

skład okularów

binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnoszących artykułów po cenach umiarkowanych.

BON MARCHÉ

B. Otecka

połączają po cenach najprzystępniejszych **gorsety paryżskie** w najnowszym udołkowanym fasonie. **Parasole** jedwabne i półjedwabne (Gloria). **Staniki trykotowe** (Jersey) w wielkim wyborze. **Spodnice, trykoty, pończochy i kamizaski wełniane**, oraz **wełny i bawełny** wszelkie. **Rękawiczki, koronki tryminki, wółki i tiule**. **Tiul grzechowy** w kilku gatunkach itd. **Poznań, naprzeciw hotelu francuskiego.**

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia polecam, zwłaszcza **szanownym rządcom kościołów**, (6258)

Szopki

do ustawienia na mense albo przed antepedium, z przynależnymi figurami dzieciątka Jezus w żłóbku, Matki Boskiej, św. Józefa, trzech króli, pasterzy, wołu, osła i owieczek. **Szopka**, do oświetlenia wewnątrz, prawie 2 metry szeroka, 1 1/2 metra wysoka, metr głęboka; figury około 40 cm. wysokie, wszystko artystycznie wykonane, cena najumiarkowańsza.

A. Krzyżanowski w Poznaniu.

Na sezon

Jesienny i zimowy

połączam swój skład garderoby męskiej bogato zaopatrzony w najnowsze wyroby krajowe i zagraniczne na ubrania i paletoty. (4794)

Zwracam również uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znaną od dawna z dobrego kroju rewerendy**. Zlecenia wykonuję spiesznie i po cenach umiarkowanych.

W. Kozlicki,

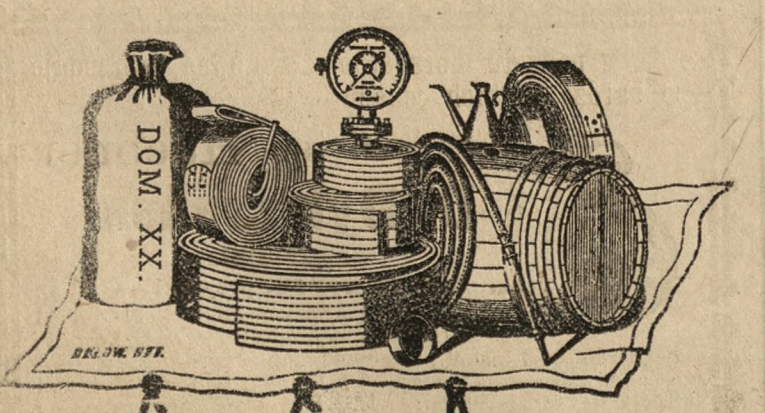
Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis hotelu francuskiego.

Pasy parciane amerykańskie,

wybornie zastępują skórzane, są nieprzemakalne i o połowę tańsze od skórzanych.

Pasy skórzane. Gumowe artykuły. Wszelkie potrzeby do gorzelni.



Oliwa. Smarowidło. Łój. Smarowidło do skór. Worki. Derki. Płachty polecają po najtańszych cenach.

Orłowski i Spółka.

Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21. (5470)

NA WYPRAWY

Garnitury stołowe srebrne i wykintne, (5625)
Szkołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach.
Menażki do octu i oliwy alfenidowej i drewniane poleca

B. SZULCZEWSKI,

Stary Rynek Nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła i lamp.

Z powodu śmierci mego męża **wyprzedaję** od dnia

dzisiejszego wszystkie zapasy (6309)

towarów modnych, płóciennych i gotowych płaszczy

po jak **najtańszych cenach.**

M. R. Witkowski,

Szeroka ul. 25, róg Klasztornej ul. 1 p.

Całkowita wyprzedaż.

Zwizam mój handel sukna i sprzedaję towary po jak najprzystępniejszej cenie. (6167)

Simon Jaffé,

1 piętro. Poznań, Zamkowa ul. 4. I piętro.

W. Sobiecki w Poznaniu

4 Zamkowa ulica 4

RESTAURACJA

lokal piwa kulmbachskiego

z browaru p. C. Plancka. (5464)

Sprzedaż w sądkach po cenach najtańszych.

WINO

węgierskie, poczynszy od M. 1,50 za butelkę

Francuskie czerwone i białe, Reńskie, Madera i portwein

Prawdziwe szampańskie

Musujące lotaryngskie bardzo dobre (761)

Wyborowy **miód** do picia własnej roboty.

ARAK,

Rum, Cognac francuski

Rozmaite **kremy francuskie i Martynickie**

Esencje punczowe poleca po cenach bardzo ta-

nich, prosząc o łaskawe względy

S. Sobeski

w Bazarze.

Zakład mój kuśnierski i fabrykę czapek

która już przeszło 20 lat istnieje, powiększyłem teraz znacznie i przeniosłem na **St. Rynek Nr. 66**; polecam przeto

mój bogato zaopatrzony skład (6311)

futer spacerowych i podróżowych, płaszczy damskich wszelkiego rodzaju i w wszelkich

gatunkach **futer**, tudzież **kapeluszy wiedeńskich**. Zamówienia i reparacje uskuteczniają się natychmiast i jak najsumienniejsz.

C. Stempel, mistrz kuśnierski.

Bandaze

na (Hoden i Leistenbrüche) (5461)

różnego systemu

i bez sprężyn, poleca także

gorsety maszynowe i różne

maszynki na krzywe nogi,

jako też na wszelkie ułomności.

Bandaze wykonują się

podług miary praktycznie, a

ceny umiarkowane.

T. Lisiecki,

bandażysta,

Poznań, Szeroka ul. Nr. 27.

Oszczędność i korzyści

wynikające przy zakupie powierzchni używanych grubo posrebrzanych (al-

fenidowych) **sztuczy Christoffa z Paryża** wykazuje niżej umieszczone (4980)

Porównanie.

1 tuzin łyżek i łyżek widelcy stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 mk. Za te same pieniądze

otrzymuje się

12 łyżek stoł. " 27,60

12 widelcy stoł. " 27,60

12 łyżeczek do kawy " 14,40

12 łyżeczek deserowych " 25,20

12 widelcy " 25,20

12 noży " 24,00

12 łyżeczek do łyżek " 13,20

2 łyżki półmiskowe " 14,40

1 łyżka wazowa " 11,20

1 " do tortu " 8,00

Do przeniesienia 219,60

Razem 118 szt. za mk. 300

Chęć nabyć taki sam komplet ze **srebra** musiałby wydać około **mk. 1700** kapitału, który utkwiony w

tych sprzętach na zawsze martwym pozostaje, a który w stanie

czynnym przynosiłby po 6 od st. roczne 102 mk. procentu,

z czego wynika że po 3 latach zyskanem ztąd 306 mk. pokrywa się cały wydatek zakupu **sztuczy Christoffa**.

Te zaś dla elegancji swój i gustowych fasonów w zupełności zastępują **srebra prawdziwe**. **Sztucze Christoffa** najbardziej do codziennego użytku zalecone być mogą, takowe posiadają

niezwykłą trwałość, po wieloletnim używaniu bowiem

zawsze na nowo je posrebrzyć można.

Wszelkie reparacje i posrebrzanie zużytych sztuczy wykonuje się po

możliwie tanich cenach. Stare do użytku nie zdane srebra przyjmują w

zamian.

J. STARK

specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica Nr. 21.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebinski) w Poznaniu.

Złoty medal

premiowy

Dyseldorfskie

najwyborniejsze i powszechnie ulubione

międzynar. wystawy

w Londynie 1885.

esencje punczowe

pozłomkowe, burgundzkie, cesarskie, ananasowe, wanilowe, herbatowe, pomarańczowe, Sehery, Schlummer, arakowe, Portwein, royal, z rumu i czerwonego wina

Aleksego Frank'a w Kolonii, 14 Georgsplatz,

w Düsseldorfie, Berger-Allee 2a

wszędzie w lepszych handlach tego rodzaju poleca się do łaskawego odbioru.

Sączki drenowe,

ceglę zwyczajną, cegłę do wystroju zewnętrznego, klinkry, cegłę dziurawą na sklepienia, cegłę formową na studnie i na kominy fabryczne, disy, płyty, dachówki zwyczajną i francuską i t. d. poleca (2710)

parowa cegielnia

Braci Robińskich

w Krotoszynie.

Agronomiczny zakład bankowy

(Landwirtschaftliches Bankinstitut.)

Albert Weitz

w Berlinie W.

Potsdamerstr. Nr. 64.

Bank i handel komisowy bydła

dla bydła opasowego: Central Viehhof, dla bydła dojnego: Lehrtr.

Viehhof, Lehrtr-str. 26. (366)

Dzień sprzedaży dla bydła dojnego 20 i 21 października, 3, 4, 17 i 18 listopada, 1, 2, 15 i 16 grudnia.

Na życzenie przesyłamy bezpłatnie warunki handlowe jako też sprawozdania o bydle opasowym i o krowach dojnych

ŁAZIENKI

moje, składające się z parowych i wanienkowych, ciepłego basenu i zakładu kąpielowego rzecz-
nego zamierzam z powodu podeszłego wieku sprzedać za cenę
bardzo przystępną. (6180)

F. W. Dorn, Kąpielowa ul. 2.

PAPIER WLINSKI

Najznakomitsi lekarze zalecają **PAPIER WLINSKI** przeciw **kaszłom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardłanym, grypie, bólowi w krzyżach, gośćcowi**, itd. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia lekkie tylko świerzbienie. W Paryżu u fabrykanta p. Wislin i Sp. na ulicy de Seine Nr. 31. D. stać można w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicz, w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wisniewskiego, Truszczyńskiego i S. edlekiego; we Lwowie w magaz. mater. aptecznych p. Mikolscha. (634)

Nadzwyczaj smaczne tyrolskie jabłka rozmarinowane, gruszkę francuską, winogrona hiszpańskie, daktyle marokańskie, tudzież znakomite jabłka tyrolskie fiant po 25 fen. poleca

S. Samter jun.,

obok hotelu francuskiego. (6248)

Strojenie fortepianów

jako i **reparacya** tychże wykonuje rzetelnie i pod gwarancją (6251)

R. Hoffmann, Podgórna ul. Nr. 4

Karetka,

koczyk i wolant

używane są tanio do nabycia

T. Grabowski, pojazdnik

(6112) Wilhelmowska ul. 20.

Poszukuje się

wózka ręcznego

w dobrym stanie dla chorego celera

zakupna albo też wypożyczenia. B. z

szą wiadomość w Eksp. Dzien. Pozn.

pod Nr. 6314.

MAK

biały i niebieski kupuje (6263)

A. Bakowski,

Wrocławska ul. 15.

Sród wielu środków domowych, zaleczanych przeciwko **podagrze i reumatyzmowi** okazał się **najskuteczniejszym i najłagodniejszym** prawdziwy **Pain-Expeller** z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat **ścisłe realny**, wypróbowany przez lekarzy, który można stosować jako w zupełności zaufania godny polecać każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbujących innych pompatycznie wystawianych środków leczniczych, **wróciło jednak do Pain-Expellera**.

Przekonał się bowiem przez porównanie, iż **bóle reumatyczne**, jak **ból członków i t. p.**, również **ból głowy, zębów, ból w krzyżach i klucie w boku (kolka)** i t. p. od użycia **Pain-Expellera** najprędzej przechodzą. Niska cena, wynosząca zaledwie od wielkości flaszki 50 pf., 1 Mk. lub 1 Mk. 75 pf. umożliwia nabytce tego i biednym a liczne pomyślnie kuracje dają gwarancję, iż pieniądze nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzeżać szkodliwych naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie **Pain-Expeller** z kotwicą. Jest na składzie prawie we wszystkich aptekach.)

(6239)

Urzędnik gospodarczy,

w średnich latach, energiczny, pilny,

zaopatrzony w chlubne świadectwa, z wy-

kształceniem gimnazyalnem, znający

dokładnie swój fach, szuka zaraz lub

od 1 stycznia r. p. umieszczenia. Bli-

ższa wiadomość w Eksp. Dzien. Pozn.

pod Nr. 5155.

Ogrodnik kaw. obcz. z wszelkimi

mi. głąz. ogrodn. i zaopatrz. w chlubne

świad. posz. posady na 80 tal. (6304)

Szuchaj kawaler, z doświadczeniem

świad. posz. posady na pensy 180

marek. (6303)

Gospodyn,

w średnim wieku, gotująca jak ka-

charka, posz. posady na pensy 60 tal.

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary. (6302)

Kamerdyner bezennu, posz. chlubne

świadectwa, poszukuje umieszczenia.

P. Teyssandier, W. Garbary 8. (6301)

Rodowita Niemka w średnim

wieku, muzykalna, posz. jez. fran-

doj. konserwacji poszuk. posady na

pensy 400 Mk. (6151)

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

Dzielnia gospodyn w wieku

30 lat posz. chlubne świadectwa. Bli-

ższa wiadomość w Eksp. Dzien. Pozn.

pod Nr. 5155.

Ogrodnik kawaler,

wykształcony kompletne w swym za-

wodzie i wypraktykowany w ogrodnictwie

zagranych, posiadający świadectwa z

rekom